

GŁOS



NAUCZYCIELSKI

Rok XXVII

Nr 5

CENTRALNY ORGAN ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Warszawa, dnia 1 marca 1948 roku

TRESC: Wiejskie ogólnokształcące szkolnictwo średnie — *L. Klima* / Najlepsza inwestycja — *M. Kopeć* / Mieszkania dla nauczycieli — *B. Kokoszczyński* / Zbratanie narodu z żołnierzem / Odcinek: Pogadanka o gruźlicy płuc — *dr T. Białynicki-Birul* / Sylwetki: Aleksander Janowski — *K. Staszewski* / Odcinek: W Ciechocinku — *St. Nowaczyk* / Dyskusyjemy: Na marginesie rozważań o funkcji Związku — *W. Sobolewski* / Przegląd prasy — *sb.* / Ciernie i głogi: Żeby było wiadomo jak żyją... — *J. Gostkowska* / Kto tu ponosi winę? — *Z. Z.* / Kronika / Sprawy organizacyjne / Informacje i porady prawne / Komunikaty / Poszukiwanie rodzin / Ogłoszenia / Odpowiedzi redakcji / Notujemy.

Wiejskie ogólnokształcące szkolnictwo średnie

Kto rzeczywiście zna stosunki panujące na wsi dziś i niegdyś, ten przyzna, że chłopci doceniali sprawę oświaty już od dawna. Wyrazem tego były liczne wyrzeczenia i ofiary składane na rzecz szkolnictwa i oświaty. Wysiłki te, choć bardzo dalekie od zaspokojenia potrzeb, były jednak wielkie, skoro je przymierzmy do możliwości majątkowych chłopów. Jeżeli więc szkolnictwo na wsi wlokło się u nas zawsze na szarym końcu, nie należy za to winić chłopów.

Najlepszym dowodem tego była postawa wsi w okresie ostatniej okupacji. Wówczas chłopci, własnym, gromadnym wysiłkiem, starali się zapewnić nauczycielowi podstawy bytu, aby tylko nauka dzieci nie ucierpiała. W tych warunkach wielu z nauczycieli wypełniało szczerze swe obowiązki już nie tylko w zakresie szkoły powszechnej, lecz przez tzw. komplety tajnego nauczania dało impuls do masowego kształcenia się młodzieży wiejskiej w ramach dotychczas niespotykanych. Nieliczne wyjątki spotkane gdzieś nie posiadały mocy zaciemnienia określonego obrazu.

Z chwilą wyzwolenia na pobojuwisku poczęło się kształtować nowe życie. Chłopci po przebiegu się przez wąskie i z wielkim uporem utworzone ścieżki wkroczyli na szeroki i widny szlak wiodący ku oświacie. Komplety tajnego nauczania przekształcono w licea i gimnazja. Znowu można było stwierdzić ofiarność i wysiłek chłopów w kładzeniu zrębów szkoły średniej na wsi. W niektórych wioskach zajęto na ten cel wywłaszczone dwory i pałace. Trzeba przyznać, że chłopcy wykazywali poza tym swoją dojrzałość społeczną i zrozumienie ważności nauki, doprowadzając własnym wysiłkiem te opuszczone i często w chaosie wydarzeń zdemolowane budynki dworskie do stanu używalności: w Chobrzeżanach, w ziemi sandomierskiej, przeprowadzono kapitalną przebudowę szkoły powszechnej, powiększając dwukrotnie ilość izb szkolnych, zbudowano internat dla 80 dzieci i mieszkanie dla grona nauczycielskiego, w Dąbrowie Zduńskiej w powiecie łowickim zbudowano obok szkoły rolniczej budynek szkoły średniej, mieszczący blisko 300 uczniów, zaś opodal mieszkania dla nauczycieli. Światło elektryczne i łazienki

dopełniają całości dotychczasowego wysiłku. Dalej obiecują chłopcy budowę internatu dla stu osób—po tym, czego dokonali, można sądzić, że dotrzymają słowa. Przykłady powyższe nie są odosobnione.

Wiejskie szkoły średnie ogólnokształcące powstały przede wszystkim na obszarach województw: warszawskiego, kieleckiego, krakowskiego, rzeszowskiego, lubelskiego i łódzkiego.

Ze statystyki wydanej przez Ministerstwo Oświaty pod tytułem: „Szkolnictwo w liczbach“ wynika, że w roku szkolnym 1945/46 było na wsi 144 placówek szkół średnich ogólnokształcących. Obecnie, po upływie niespełna dwu lat, ilość ich spadła blisko do połowy stanu pierwotnego. Zagadnienie to zaostrza swój profil, kiedy zwrócimy uwagę, że w pierwszym okresie stanowiły około 20% ogółu istniejących szkół tego typu, zaś obecnie zaledwie 11%.

Nie ulega żadnym wątpliwościom, że młodzież chłopska kształci się dziś również w szkołach znajdujących się w miastach, lecz bezsprzecznym zjawiskiem jest fakt skupiania się przede wszystkim młodzieży biednej w szkołach wiejskich. Innymi słowy, stopniowe znikanie szkół tego typu ze wsi zwięza w pewnym stopniu drogi kształcenia się młodzieży chłopskiej w ogóle, a najdotkliwiej dotyczy to biednych, zwłaszcza z okolic o przewadze gospodarstw karłowatych.

A chłop chce kształcić swe dzieci.

Współczesne intensywne gospodarstwo rolne wymaga człowieka światłego, rzutkiego, zdolnego, do świadomego szybkiego przystosowania się do warunków w zakresie produkcji i wymiany produktów rolniczych. Podniesienie gospodarstwa państwa, bez podniesienia zdolności wytwórczej i spożywczej chłopów, stanowiącego ponad 60% ludności kraju, jest nie do pomyślenia. Następnie w planach uzdrowienia stosunków gospodarczych kraju przewiduje się słuszenie przesunięcie znacznej ilości chłopów, obecnie na wsi zbyt licznych, do miast. Skoro chłop ma wejść milionową ławą nie tylko do miast, lecz na teren życia całego państwa i handlu, skoro on sam pragnie wpływać na organizację życia zbiorowego, doskonalić

i rozwijać — musi być do tego przygotowany, musi być świadom dorobku wieków, który odziedziczył, umieć go ocenić i przewartościować, a wreszcie wnieść do niego nowe, samodzielnie już wytworzone wartości.

Zdawać by się mogło, że poruszenie tego tematu porównać by można do prób rozwalenia drzwi już otwartych, skoro zagadnienie równego startu w kształceniu młodzieży znalazło swój wyraz niejednokrotnie w oświadczeniach władz najwyższych. Również upaństwowiono już kilkanaście placówek szkoły średniej na wsi.

Spodziewać się jednak należy, że to jest dopiero początek. Trudno inaczej nazwać, skoro na pięćset szkół państwowych przypada zaledwie 15 w środowisku wiejskim. Dalsze upaństwowienie tych szkół nie tylko może się stać istotną pomocą, lecz przyczyni się do uratowania pozostałych od zagłady.

Sytuacja materialna tych szkół jest coraz gorsza. Właściciel szkoły (najczęściej gminna rada narodowa) nie może, względnie nieraz ociąża się z wypełnieniem swoich obowiązków. Wreszcie, w związku z wkraczaniem w życie 8-letniej szkoły powszechnej, ilość klas, a więc i ilość młodzieży w szkołach średnich mocno zmalała. Ciężar utrzymania szkoły spada na coraz to szczuplejsze grono złożone przeważnie z elementu biedniejszego. W końcu mała ilość klas w wiejskiej szkole średniej uniemożliwia skomplikowanie odpowiedniej ilości nauczycieli kwalifikowanych w zakresie poszczególnych przedmiotów.

Szereg tych trudności rozładować można przez scalanie szkół średniej z powszechną w jedną całość. W przy-

padku zrealizowania takiego scalenia, nie tylko nauczyciel kwalifikowany w zakresie tego czy innego przedmiotu znajdzie wymagany wymiar godzin, lecz wreszcie zniknie pokutująca jeszcze granica między „powszechniakiem” a „średniakiem”. Nauczyciel szkoły powszechnej będzie mógł uczyć zwłaszcza w zakresie przedmiotów techniczno-artystycznych, przysposobienia wojskowego, wychowania fizycznego, na poziomie jednego i drugiego rodzaju szkoły, jak również nauczyciel z kwalifikacjami do nauczania w szkole średniej będzie mógł uczyć „swego” przedmiotu na jednym i drugim poziomie. Wspólne kierownictwo, wspólne pracownie i pomoce naukowe usprawiedliwią wkład pieniężny, a przede wszystkim stworzą ośrodek oświatowy o silnej dynamice. W końcu rozbudowa internatów zaoszczędziłaby chłopom wysokich kosztów utrzymania dzieci w mieście, zwiększyłaby szereg uczniów, ułatwiłaby dostęp biednego dziecka do nauki.

Być może, że ktoś znajdzie jeszcze inny, lepszy sposób ratowania wiejskich szkół średnich od dalszego stopniowego ich zamierania.

Sprawa wiejskich szkół średnich, to nie tylko zagadnienie wsi, wykracza ono daleko poza nią, staje się zagadnieniem społecznym, bowiem pracą oświatową, najskuteczniej pokonać będzie można najsilniejszego sprzymierzeńcę starego ładu — ciemnotę i bierność mas ludowych; przez pracę kulturalną podniesie się poziom życia, wreszcie stworzy się siłę materialną — jako niezbędny czynnik powodzenia wszelkich wysiłków społecznych.

L. Klima

Najlepsza inwestycja

Jedną z form pomocy, jaką Związek nasz zorganizował dla swoich członków, są wczasy nauczycielskie. Dzięki tej pomocy, jak i przyznawanym Związkowi na ten cel dopłatami i subwencjom z funduszy państwowych i Komisji Centralnej Związków Zawodowych kilka tysięcy osób spośród pracowników oświatowych może co-rocennie skorzystać z dwu lub trzytygodniowego pobytu w domach wypoczynkowych ZNP, znajdujących się w uzdrowiskach i letniskach.

Oczywiście ze względu na ograniczoną ilość domów wypoczynkowych i miejsc w tych domach, jak również ze względu na ustalone dopłaty Funduszu Wczasów Pracowniczych K.C.Z.Z. nie mogą z wczasów korzystać wszyscy pracownicy. Może z nich bowiem skorzystać co-rocennie tylko 10 proc. ogółu członków każdego związku zawodowego, a więc i naszej organizacji. Wobec tego pierwszeństwo w zakwalifikowaniu i przydzielaniu na wczasy przysługuje wyczerpanym pracą aktywnym członkom Związku, wykazującym się lepszą od innych wydajnością pracy zawodowej, społeczno-oświatowej i politycznej, a wśród nich tym, którzy z wczasów jeszcze nie korzystali. Kwalifikowania na wczasy dokonują Zarządy Okręgowe Z.N.P. na podstawie opinii Zarządów Oddziałów, które znając swych członków najsprawniej- wiej mogą ocenić potrzeby zgłaszających się na wczasy i przyznać pierwszeństwo w zakresie wykorzystania wczasów osobom, dla których wypoczynek dla poratowania zdrowia jest konieczny.

Ilość osób, które w latach 1946 i 1947 skorzystały z pobytu w domach wypoczynkowych Z.N.P., przedstawia tabela na str. 63.

Z tego zestawienia frekwencji wynika, że w porównaniu z r. 1946 liczba osób korzystających z wczasów wzrosła w 1947 r. dwukrotnie. Mimo to liczba ta stanowi zaledwie 7,8 proc. ogółu członków naszej organizacji zawodowej.

Największa frekwencja w domach wypoczynkowych istnieje w miesiącach lipcu i sierpniu. W ciągu roku szkolnego tylko nieznaczna w stosunku do ogółu i potrzeb ilość nauczycielstwa i pracowników administracji szkolnej z poszczególnych Okręgów korzysta z pobytu w domach wypoczynkowych. Przyczyną tego są głównie trudności w uzyskaniu urlopów, jak również uboczne zajęcia nauczycielstwa. Na okres wakacyjny jest natomiast zgłoszeń kilkakrotnie więcej niż miejsc w domach wypoczynkowych, wskutek czego znaczna ilość zgłaszających się nie może uzyskać skierowań na wczasy.

Fundusz Wczasów Pracowniczych K.C.Z.Z. zajmuje na prawach wzajemności w domach wypoczynkowych Z.N.P. 20 proc. miejsc dla członków innych związków zawodowych. Dokonywana wymiana daje jak najlepsze rezultaty w zakresie wzajemnego poznania się i wyrabiania solidarności świata pracy.

Wpływy od korzystających w 1947 r. z wczasów w domach wypoczynkowych członków Z.N.P. wyniosły około 9600000 złotych.

Dopłaty Ministerstwa Oświaty jako pracodawcy wyniosły w 1947 r. (bez wczasów okręgowych) ogółem 10030888 zł. W sumie tej mieści się obok dopłaty na wyżywienie także kwota około 4000000 zł na wydatki inwestycyjne w domach wypoczynkowych Z.N.P.

Dzięki pokryciu przez Ministerstwo Oświaty tych wydatków można było dokonać gruntownego odświeżenia „Kolonii Nauczycielskiej” w Krynicy i wyposażyć ten dom jak również i inne domy w niezbędne urządzenia domowe. Ogółem dzięki tej pomocy Ministerstwa Oświaty zakupiono dla naszych domów wypoczynkowych 130 materaców, 105 sienników, 2400 prześcieradeł, 1400 koców, 1950 powłoczek, 980 wysp, nadto zakupiono 40 poduszek, 6 radiodbiorników i inne niezbędne urządzenia

wyniosła z funduszy państwowych i związkowych około 5000 złotych.

Wydatki na wczasy są najlepszą inwestycją, bo inwestycją w człowieka, w zniszczone wojną i hitlerowską okupacją zdrowie pracowników oświatowych. Dzięki tym wydatkom można było w 1947 roku przeprowadzić akcję wczasów nauczycielskich, z których skorzystało 6493 osoby. Wczasy te przyczyniły się do regeneracji ich sił fizycznych i duchowych, powiększyły ich

Wczasy Związku Nauczycielstwa Polskiego

Frekwencja w latach 1946 i 1947: a) w ośrodkach wypoczynkowych b) w miesiącach c) z Okręgów Z. N. P.

O Ś R Ó D K I	1946	1947	M I E S I Ą C E	1946	1947	O K R Ę G I	1946	1947
Zakopane	328	655	Styczeń	—	286	Białystok	76	156
Szklarska Poręba	996	1997	Luty	—	276	Gdańsk	165	295
Kudowa-Zdrój	674	1014	Marec	35	121	Katowice	989	783
Lądek-Zdrój	—	935	Kwiecień	45	188	Kielce	136	354
Krynica	141	601	Maj	153	423	Kraków	259	435
Międzyzdroje	—	747	Czerwiec	235	690	Lublin	52	242
Busko-Zdrój	23	122	Lipiec	802	1710	Łódź	292	737
Ciechocinek	224	113	Sierpień	1085	1557	Olsztyn	18	80
Ostróda	120	166	Wrzesień	214	522	Poznań	133	399
Oliwa	—	203	Październik	367	303	Rzeszów	155	244
Spała	453	—	Listopad	80	—	Szczecin	29	131
Różne inne	378	—	Grudzień	281	437	Toruń	255	404
—	—	—	—	—	—	Warszawa	708	1174
—	—	—	—	—	—	Wrocław	26	179
—	—	—	—	—	—	FWP. K. C. Z. Z.	—	876
R a z e m	3297	6493	R a z e m	3297	6493	R a z e m	3297	6493

W 1947 r. Oddział Katowice prowadził na to domy wypoczynkowe w Wiśle i Polanicy Zdroju, Okręg Kraków zorganizował wakacyjną kolonię wypoczynkową w Piwnicznej i Okręg Rzeszów podobną kolonię w Iwoncu.

domowe oraz zapoczątkowano w ośrodkach wypoczynkowych biblioteki domowe.

Dopłata Funduszu Wczasów Pracowniczych K.C.Z.Z. wynosiła do 31 marca ub. r. po 35 zł, zaś od 1 kwietnia po 63 zł na tzw. osobodzień. Dopłata Funduszu Apropowizacyjnego, za pośrednictwem K.C.Z.Z., wynosiła od 1 kwietnia ub. r. po 120 zł za osobodzień. Ponieważ ilość tych osobodni wyniosła w 1947 roku około 100.000 zł, przeto Fundusz Wczasów Pracowniczych K.C.Z.Z. dopłacił około 17650000 złotych.

Ministerstwo Komunikacji udzieliło udającym się na wczasy i z powrotem bezpłatnych przejazdów pociągami osobowymi. Przyjmując, że wartość takiego przejazdu 1 pracownika wyniosła przeciętnie około 1000 zł, to wartość przejazdów wszystkich osób, które z wczasów w domach wypoczynkowych Z.N.P. w 1947 r. skorzystały, wynosi około 6500000 złotych.

Z obliczeń powyższych wynika, że dopłata do utrzymania jednego pracownika oświatowego na wczasach

pojęcia o Polsce współczesnej, szczególnie o Ziemiach Odzyskanych, wzmocniły w nich poczucie solidarności świata pracy, wpłynęły na poprawę samopoczucia i wreszcie przyczyniły się do wzmocnienia wydajności ich pracy.

Wobec wzrastającej liczby członków Z.N.P., a tym samym ich potrzeb w zakresie wczasów, należy w bieżącym roku wydatki na wczasy podwoić, należy powiększyć liczbę ośrodków wypoczynkowych i należy je wyposażyć w niezbędne urządzenia. Fundusze zainwestowane w zdrowie i samopoczucie pracowników oświatowych, na ich wczasy, opłacą się stokrotnie.

Michał Kopeć

„... wszystkie objawy zdziwienia, jakich jesteśmy świadkami, są tylko świadectwem powolnego konania sił brutalnych i ciemnych, które ostatecznie przewyżnione zostaną przez instynkt twórczy ludzkości”. Leon Chwistek. „Nowe drogi nauki”

Mieszkania dla nauczycieli

Sprawa mieszkaniowa należy do jednego z najważniejszych obecnie zagadnień w życiu nauczycieli.

Zagadnieniem tym zajmowały się czynniki miarodajne i rozmaicie to wyglądało. Już w roku 1918 (okólnik Min. Skarbu z dn. 17.XII.1918 r.) zobowiązano gminy wiejskie do dostarczania nauczycielom bezpłatnego mieszkania lub odpowiedniego równoważnika pieniężnego.

Następne przepisy regulowały metraż mieszkań dla nauczycieli (okólnik Min. W. R. i O. P. z dn. 17.XI.1924 r.). Według tych przepisów dla kierownika 1—3-klasowej szkoły mieszkanie o powierzchni 63 m², w szkołach IV — VII-klasowych o powierzchni 70 m². Zarówno gminy wiejskie i miejskie obowiązane były do dostarczania nauczycielom szkół powszechnych bezpłatnych mieszkań o określonej powierzchni.

Ostatecznie w 1938 r. (ustawa z dn. 29.III.1938 r.) skarb państwa przejął wypłatę dodatku na mieszkania dla nauczycieli publicznych szkół powszechnych. W myśl wspomnianych przepisów gmina miała prawo do pobierania czynszu za dostarczone mieszkania dla nauczycieli. Czynsz ten jednak nie mógł być wyższy od dodatku wyznaczonego przez państwo, o ile metraż nie przekraczał wyznaczonych norm.

Dla przykładu podajemy wysokość dodatku mieszkaniowego dla nauczyciela rodzinnego VII grupy uposażenia. Zasadnicze pobory tego nauczyciela wynosiły 335 zł, a dodatek mieszkaniowy w Warszawie 60 zł, co stanowiło prawie 20%. Była to znaczna pozycja w budżecie nauczyciela. Obecnie nauczyciel szkoły powszechnej w Warszawie w VII grupie uposażenia otrzymuje 6350 zł, a dodatek mieszkaniowy 60 zł (w wysokości przedwojennej), co stanowi 0,9% jego uposażenia.

Przy obecnych warunkach mieszkaniowych i cenach tych mieszkań na „wolnym rynku“ w nowych domach, kiedy za 2 pokoje z kuchnią żądają 2.500.000 zł, wygląda to co najmniej paradoksalnie.

Jak wobec tego mieszkają nauczyciele np. w Warszawie?

Z rozpisanej w 1945 r. ankiety przez Oddział Stołeczny Z. N. P. („Głos Warszawski“ nr 4 (116) z 1947 r.) wynika, że na 3000 nauczycieli prawie 50% mieszka w tragicznych warunkach, np. 12,9% ogólnej liczby nauczycieli nie ma mieszkań, a nocuje coraz to w innym mieszkaniu, całe dni spędzając w klasach szkolnych lub „spacerując“ po korytarzach.

W podobnych warunkach mieszkają nauczyciele we wszystkich większych a zniszczonych miastach Polski.

Sprawa zaopatrzenia nauczycieli w mieszkania jest niezmiernie ważna i należy ją jak najszybciej rozwiązać. Nauczyciel, zresztą jak każdy pracownik, musi mieć odpowiednie warunki mieszkaniowe, by mógł normalnie pracować.

Przy obecnych ogólnie niskich uposażeniach, a szczególnie niskich uposażeniach nauczycieli, oni sami zagadnienia tego nie rozwiążą.

Tu z obowiązku ustawowego państwo powinno zaopatrzyć nauczycieli w mieszkania. Zdajemy sobie sprawę, że przy ogólnym zniszczeniu, a szczególnie większych miast, skarb państwa za pomocą różdżki czarodziejskiej nie wzniesie tysięcy domów, by w nich umieścić nauczycieli.

Jednak w funduszu inwestycyjnym ogólnokrajo-

wym powinny i muszą się znaleźć odpowiednie kwoty na budowę mieszkań dla nauczycieli. To jest zagadnienie zbyt poważne, nad którym nie wolno przejść do porządku dziennego, to jest zagadnienie, które musi być pozytywnie załatwione. To jest zagadnienie natury ogólnej, zagadnienie szkolnictwa. Aby pracować, trzeba mieszkać.

Na tym miejscu chcemy się podzielić z kolegami, co dotąd zrobiło nauczycielstwo Warszawy w sprawie zaopatrzenia kolegów w mieszkania. Zabiegi i wysiłki nauczycielstwa warszawskiego oraz nabyte już doświadczenia może będą bodźcem do zajęcia się tą sprawą na innych terenach. My, jako organizacja, musimy uczynić wszystko, by pomóc kolegom.

Oddział Stołeczny Z. N. P. powołał Komisję Mieszkaniową celem zajęcia się sprawami mieszkaniowymi dla nauczycieli na terenie Warszawy. Praca Komisji szła w dwóch kierunkach: odnaleźć wypalone domy i po wyremontowaniu oddać mieszkania dla kolegów oraz przystąpić do budowy nowych domów. Trudności przy realizowaniu obu sposobów były bardzo duże. Komisja rozumiała, że do realizacji jednego czy drugiego sposobu potrzebne są odpowiednie fundusze. Nauczyciel przy swoich symbolicznych poborach może wpłacać na rachunek mieszkania również tylko symboliczną sumę. Dlatego też zaczęto szukać funduszy w wysokości realnej, by naprawdę można było przygotować mieszkania, chociaż dla części kolegów, którzy znajdują się w warunkach mieszkaniowych wprost tragicznych.

Po długich staraniach, dzięki wybitnemu poparciu kol. Eustachego Kuroczki, dyrektora departamentu Min. Oświaty, Oddział Stołeczny Z. N. P. otrzymał 10000000 zł z Ministerstwa Odbudowy i 50000000 zł z Centralnego Urzędu Planowania. Łączna suma 60000000 zł dana została tytułem subsydium z funduszu inwestycyjnego.

Za otrzymaną sumę Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa zobowiązała się przygotować odpowiednią ilość mieszkań dla nauczycieli w nieprzekraczalnym terminie do dnia 31 grudnia bieżącego roku. Zaznaczyć należy, że mieszkania będą w nowych domach, gdyż W. S. M. buduje tylko nowe domy.

Przekazana suma W. S. M. to pożyczka, która po dziesięciu latach ratami będzie zwrócona Oddziałowi Stołecznemu.

Przy tych warunkach nauczyciel, który będzie przyjęty na członka W. S. M., wpłaca do tej instytucji tytułem udziału członkowskiego 600 zł za m² z rozłożeniem na raty. W tych warunkach nawet przy obecnym uposażeniu nauczyciel będzie mógł spłacić swój udział.

A więc w bieżącym roku kalendarzowym część nauczycieli, znajdujących się w najtrudniejszych warunkach mieszkaniowych, otrzyma mieszkania.

Drugi sposób to odbudowa wypalonych domów. Dla realizacji tego sposobu należy uzyskać długoterminowe niskoprocentowe pożyczki bankowe oraz poważniejsze wkłady pieniężne samych nauczycieli.

Najpraktyczniej w tym wypadku jest wyszukać dom czy domy opuszczone lub samorządowe. Samorząd powinien swoje nieruchomości oddać nauczycielom.

Praca jest długa i trudna. Jednak warto się jej podjąć. To jest obowiązek organizacji wobec swoich członków.

B. Kokoszczyński

Zbratanie narodu z żołnierzem

Zbliżają się spokojne i szczęśliwe święta Wielkiejnocy w wolnej naszej Ojczyźnie. Żołnierz Polski — wierny syn Narodu — nadludzkim, bezprzykładowym męstwem i poświęceniem wyrąbał drogę do wolności. Dziś Żołnierz Wojska Polskiego wiernie strzeże naszej niepodległości, spokoju i bezpieczeństwa.

Pod każdą strzechą, w każdej szkole, fabryce lub instytucji będzie naszym miłym gościem przy wielkanocnym stole nasz obrońca — Żołnierz Polski.

Kupujcie nalepki T. P. Ż. przeznaczona na akcję Święconego, a symbolizujące dobrodziejstwa pokoju i stabilizacji: spokój wewnątrz kraju, beztróskie, niezakłócone niczym świąteczne dni polskich miast i wsi, serdeczne i całkowite zbratanie Narodu z Żołnierzem — Żołnierzem z Narodem.

Składajcie ofiary i podarunki świąteczne dla szpitali wojskowych, urządźcie w porozumieniu z Towarzystwem Przyjaciół Żołnierza w fabrykach, szkołach, zakła-

dach pracy, w związkach i organizacjach wspólne Święcone, do którego obok Was zasiądą Wasi obrońcy — żołnierze, sieroty po poległych żołnierzach i partyzantach, pozbawieni rodzin zdemobilizowani.

Organizujcie Święcone dla żołnierzy rannych i chorych w szpitalu, dla zdemobilizowanych w „Gospodach Żołnierskich“.

Każda polska rodzina, każdy robotnik czy inteligent pracujący, młodzież szkolna spędzi radosne Święta Wielkanocne razem ze swym obrońcą — Żołnierzem Polskim.

Wszyscy wezmą udział w akcji wielkanocnej T. P. Ż.

Całe społeczeństwo polskie przygotowuje Święcone i podarunki świąteczne dla swego obrońcy — Żołnierza.

„Niech żyje wieczna przyjaźń Narodu z Żołnierzem — Żołnierzem z Narodem!“

**Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza
Zarząd Główny**



Aleksander Janowski

Postać Aleksandra Janowskiego jest przykładem tego, jak wielka idea, poświęcenie jej trudu całego życia może skromnego działacza uczynić wielkim. Janowski z zawodu był pracownikiem kolejowym. Tajemnicę swej wielkości krył w sercu.

Tą tajemnicą było wielkie umiłowanie ojczyzny. Już jako młodzieniec w licznych pieszych wędrówkach po kraju odkrywał piękno rodzimego krajobrazu, badał ducha narodu. Czy to były stojące w ruinach dawne zamczyska, czy dzieła sztuki, ukryte w kościołkach, dworach, chatkach, czy tajemne piękno przyrody przemawiające w krajobrazie górskim, morskim, w cienistych puszczech, rozległych pojezierzach — wszystko to podziwiał, badał, opisywał, fotografował. Zastanawiał go mocno talent, który umożliwiał prostej wiejskiej dziewczynie zwykłymi owezy-

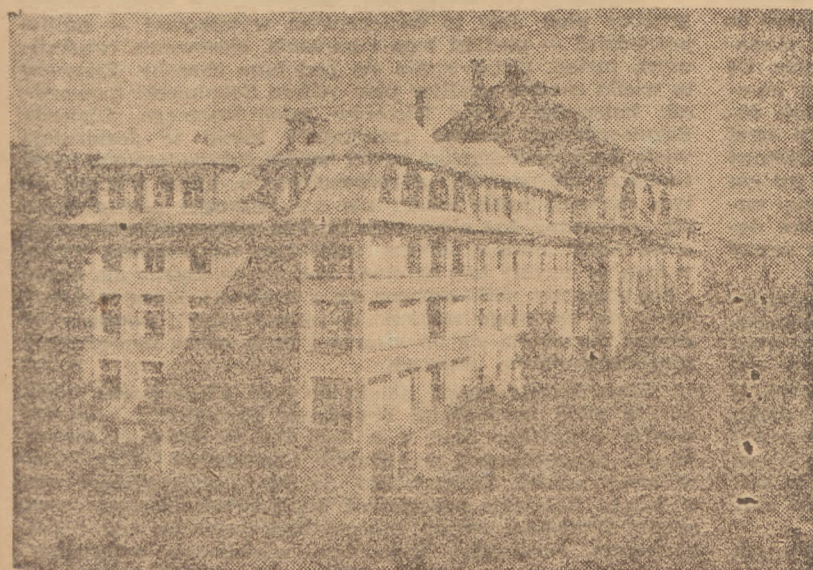
mi nożycami tworzyć harmonijnych kształtów barwne wycinanki albo prostemu nieuczonemu góralowi przy pomocy kozika osiągnąć doskonałe pod względem artystycznym rzeźby. W rozmowach z chłopem podziwiał mądrość ludową.

I tak — obcując z przyrodą, z dziełem rąk ludzkich, z ludem — odkrywał duszę narodu.

Bogata to dusza, pełna sił, a tak gnębiona długotrwałą niewolą. Janowski postanawia pracować dla swego narodu. Nic to, że naród rozdzielony jest kordonami granicznymi. Trzeba mu ukazać ojczyznę, jakby tych kordonów nie było. — Poznaj swój kraj — oto hasło rzucone przez Janowskiego. Sam prowadzi wycieczki krajoznawcze, zachęca swych uczniów, by czynili to samo. Organizuje odczyty krajoznawcze, ciesząc się ogromną frekwencją. Wy-

DR T. BIAŁYNICKI-SIRULA

Pogadanka o gruźlicy płuc



Nie posiadamy jeszcze dokładnych danych o stopniu zagrzuźliczenia Polski po ostatniej wojnie, jedynie według przybliżonych danych należy przyjąć, że na gruźlicę płuc umiera u nas co najmniej 60.000 ludzi, ale nie jest wykluczone, że cyfra ta może być znacznie wyższą. W każdym razie pewne jest, że sama gruźlica zabiera nam więcej ofiar, niż wszystkie inne choroby zakaźne łącznie. Najgorzej, iż ok. 50% tych zgonów przypada na ludzi w wieku 16—20 lat, a ok. 40% w wieku 20—40 lat, w których człowiek powinien dawać najwięcej ogółowi, tworzyć najwięcej wszelakich dóbr materialnych.

*Sanatorium przeciwgruźlicze Związku
Nauczycielstwa Polskiego w Zakopanem*

daje liczne broszury z opisem kraju. Z akcją swoją dociera do miast i wsi, ogarnia nią dorosłych i młodzież. Widząc, że praca jego znajduje licznych naśladowców, w roku 1906 organizuje Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, które w skali ogólnokrajowej podejmuje działalność krajoznawczą.

Rozumowanie Janowskiego jest proste i jasne: trzeba znać swój kraj, trzeba wiedzieć, kim jesteśmy, trzeba się zliczyć: piękna i bogata nasza przeszłość, ogromny zasób naszych sił żywotnych — wszystko to stwarza warunki umożliwiające narodowi wspaniały rozwój. Poznawszy nasz kraj każdy go ukocha, a miłość ojczyzny będzie motorem szybkiego rozwoju i postępu narodu.

Janowski w polskim krajoznawstwie wytworzył specjalny typ pracy. Jego krajoznawstwo to nie tylko zaspokojenie snobistycznych zachcianek, to nie tylko włóczęga dla wyzwolenia sił fizycznych, to nie tylko obrazowa nauka o kraju. Jego krajoznawstwo to szeroko pojęta akcja wychowawcza. Wiedza o kraju oparta być musi na poznaniu przeszłości, teraźniejszości, doprowadzać winna do wniosków na przyszłość. Nacechowana być musi gorącym umiłowaniem przyrody i człowieka, dużą bezinteresownością. Krzewił Janowski braterski stosunek do wszystkich ludzi, kładł ogromny nacisk na wychowawczą atmosferę w zespołach krajoznawczych, kazał krzewić piękno, dobro i prawdę.

Nie też dziwne, że zyskał zaszczytny przydomek „Wuja”, gdyż cały świat krajoznawczy uważał Janowskiego za najbliższego z rodziny.

Swoją ideologią i wskazaniami ogarnął całe zastępy uczniów, których w dużej mierze obejmowało Polskie Towarzystwo Krajoznawcze. Jako ojciec polskiego krajoznawstwa zyskał tytuł honorowego prezesa Polskiego Tow. Krajoznawczego.

Janowski nawiązał żywe kontakty z polskim nauczycielstwem. Jego współpraca ze ś. p. kol. Aleksandrem Patkowskim poważnie przyczyniła się do wzbogacenia naszej kultury w szczególności na odcinku polskiego regionalizmu. Na kursach krajoznawczych dla nauczycielstwa warszawskiego Janowski bezpośrednio oddziaływał na tych, którzy w codziennej pracy szkolnej realizować mogli idee krajoznawcze. Gdy po pierwszej wojnie światowej powstały centralne władze oświatowe polskie, Janowski został mianowany pierwszym szefem Wydziału Oświaty Dorosłych Ministerstwa W.R. i O.P. Na tym stanowisku pracował do roku 1928.

Wywieziony z płonącej w czasie powstania warszawskiego stolicy, zmarł w Komorowie pod Warszawą w październiku 1944 r. W trzy lata później zwłoki zmarłego przeniesiono z honorami do Alei Zasłużonych na Powązkach.

Pozostawił po sobie wiele książek i broszur o Polsce. Pisał dla dzieci, młodzieży, dorosłych — w Polsce i za granicami państwa. Zapalił swą ideą całe zastępy uczniów. Zyskał opinię wielkiego patrioty, wychowawcy i ojca polskiego krajoznawstwa.

K. Staszewski



W Ciechocinku

Na wielu odcinkach prowadzona jest obecnie ofensywa. W naszym zasięgu działalności takim odcinkiem są konferencje rejonowe. Pionierska robota. Dopóki były pod opieką urzędową — zatechła na nich panowała atmosfera — jak to określa Eustachy Kuroczko. Pionierska nasza robota waży się nie tylko z dążeniem do wiania innej treści, ale również o nowe formy nam idzie. Jeśli już nazwa jest ta sama — niech przynajmniej oddali się od owej zatechłości, skostniałości, sztywności i bezdusznosci.

Katwo rzucić uwagę krytyczną, trudno na gruzach zbudować w szybkim tempie gmach odmienny w zasadniczych liniach od raniego. Okręg Pomorski ZNP próbuje wypracować dla konferencji rejonowych nowe formy i wlać w nie nową

treść. Celom tym służyły dwa dłuższe zjazdy: jeden w roku 1946 w Ciechocinku, drugi w roku ubiegłym w Łodzi. Wszyscy przewodniczący wydziałów pedagogicznych Oddziałów Powiatowych przedyskutowali, bardzo dokładnie najważniejsze problemy, zarówno treści i formy jak metod pracy. Nie wszystko zostało do gruntu wyjaśnione, nie każde nieciele zadowoliło wszystkich. Były formy pracy, które w Ciechocinku wydawały się całkiem jasne i do realizacji dojrzałe, po rocznym doświadczeniu przekreślono je bezapelacyjnie jako nerealne i stwarzające fikcję. Było nią np. dążenie do zorganizowania pracy rejonu konferencyjnego, by wszyscy członkowie opracowywali samodzielnie temat między jedną konferencją a drugą, zebranie zaś ogólne miało być jedynie zsumowaniem

Chorvch, wymagających leczenia szpitalnego, liczy się zwykle tyle, ile zgonów, natomiast wszystkich chorych ma być 10 razy więcej, tzn. co najmniej 600.000, osobiście jednak jestem zdania, że cyfra ta może być podniesiona do ok. 1 miliona. Jest to prawdziwa klęska narodowa. A proszę przeliczyć to na pieniądze. Około miliona ludzi i to przeważnie w wieku 16—40 lat posiada zmniejszoną zdolność do pracy wytwórczej; z tej liczby około 60—100 tysięcy, skazanych w ciągu roku na wymarcie, nie pracuje w ogóle. Co więcej — ciężar ich utrzymania i leczenia spada na pozostałą część społeczeństwa! Przed wojną przerobiłem dość dokładne takie obliczenie i stwierdziłem, że wysokość strat narodowych w ciągu roku równa się rocznemu budżetowi Polski! Obecnie na pewno nie jest lepiej. Czas więc już nie na alarm, nie na ostre pogotowie, lecz na energiczną, natychmiastową akcję, bo „pali się!” Pali się nie tylko dombytek, ale — co ważniejsze — spala się naród! Pożar szerzy się. Musimy go ograniczyć, zlokalizować i zagasić!

Gruźlica udziela się zdrowemu od chorego rozsiewając zarazki gruźlicze (zwane lasecznikami lub prątkami). Sprzyja zakażeniom i zachorowaniom ciężki stan materialny i psychiczny człowieka; nie wystarczające odżywianie się, niedobre mieszkanie, wstrząsy psychiczne, a najwięcej — brak uświadczenia, tzn. brak podstawowych wiadomości o tej chorobie i o środkach chroniących przed nią. Dlaczego?

Po pierwsze dlatego, że za późno chorobę się wykrywa i przez to za późno ją się leczy. Spóźnione leczenie jest zawsze dłuższe i mniej skuteczne, a chory przez ten czas zaraża zdrowych.

Po drugie: po wykryciu choroby chory nie wie, jak

zachować się w stosunku do otoczenia, ażeby zarazy nie szerzyć, ani otoczenie nie wie, jak ustosunkować się do chorego, ażeby zarażenia uniknąć. Na domiar obie strony przeważnie nie wiedzą o tym, że można nie zarażać i zarażenia uniknąć.

Zajmiemy się w tej pogadance późnym wykrywaniem gruźlicy płuc. Jest to następstwem wyjątkowej — można powiedzieć — perfidii tego schorzenia, stosowania oszukańczych metod, podszywania się pod inne choroby. Zjawisko to wielki znawca gruźlicy płuc Alfred Sokołowski (poprzednik imiennika, przez Niemców zamordowanego, Olgierda Sokołowskiego) nazwał „maskami”. Maski te dostarczają wiele trudności lekarzom nawet bardzo doświadczonym i tym tłumaczą się pomyłki w rozpoznawaniu, które trafiają się tym częściej, jeżeli lekarz nie ma możliwości posługiwania się rentgenem. Ale nie z tego punktu widzenia będę mówił o maskach: niechaj lekarze sami tym się martwią. Rzecz w tym, że zwykły laik ogromną korzyść wyciągnie dla siebie i dla otoczenia, jeśli zapozna się z maskami, które wówczas staną się dla niego znakami ostrzegawczymi i powinny go zmusić do udania się do lekarza i to w miarę możliwości do specjalisty chorób płucnych.

Sfery nauczycielskie należą do tych, które muszą uważać za swój bezpośredni obowiązek obywatelski zdobyć wiedzę o gruźlicy płuc, a w tym i o jej maskach, ażeby wiedzę tę zastosować do działań i młodzieży, którą mają w swej opiece, odpowiednio do niej ustosunkować się w szkole, należyście pokierować nią poprzez rodziców poza szkołą. Z drugiej strony właśnie nauczycielstwo ma bodaj najszerze możliwości krzewienia wiadomości o gruźlicy

wykonywanych prac. Założenie piękne, jednak niemożliwe do wykonania: brak czasu u jednych, niechęć u drugich. Powstała nowa koncepcja uaktywnienia nauczyciela: organizowanie zespołów pracy, złożonych z niewielkiej ilości osób dla opracowania konkretnego zadania. Próby realizacji już się rozpoczęły. Ale tylko próby. Dużo jeszcze nieporozumień. Nie wszystko jest jasne. Interpretacji jest tyle, ilu interpretatorów. Więc?

Znów Ciechocinek przyszedł z pomocą Kuratorium Okręgu Pomorskiego zorganizowało w październiku r. ub. tygodniowe kursy oświatowe dla najbardziej aktywnego nauczycielstwa. W porozumieniu z Okręgiem ZNP powołano m. in. wszystkich przewodniczących rejonów konferencyjnych z Okręgu. Wydział Pedagogiczny Okręgu otrzymał do swej dyspozycji jeden dzień na omówienie zagadnień związanych z konferencjami. Oczywiście skwapliwie wykorzystał okazję. Nie było dotąd w Polsce zjazdu, na którym byłiby zebrani wszyscy przewodniczący rejonów konferencyjnych wspólnie z przewodniczącymi Wydziałów Pedagogicznych Oddziałów Powiatowych. Po raz pierwszy w Ciechocinku.

Program dnia konferencyjnego został ułożony w ten sposób, by omówić jak najbardziej ważne problemy. Uznane zostały za takie: zagadnienia Polski współczesnej w programie konferencji rejonowej oraz metoda pracy rejonu ze szczególnym podkreśleniem znaczenia zespołu pracy. I jeszcze jedno: zagadnienia artystyczne. Trzeba przyznać obiektywnie, że to ostatnie było dla wszystkich najbardziej atrakcyjne. Artystka Teatru Ziemi Pomorskiej przeprowadziła całkiem normalną lekcję dykcji: wyłożyła zasady wymawiania samogłosek

i spółgłosek, przeprowadziła kilka ćwiczeń, recytowała utwory Broniewskiego i Tuwima. I zbierała rzesiste oklaski.

Zapyta się kto: po co lekcje dykcji? Odpowiedź niefrudna: najpierw — bo w programie konferencji rejonowych jest część artystyczna — a potem: bo nie umiemy mówić poprawnie, a mało kto dobrze recytuje. Oczywiście jedna lekcja nie wystarczy — wykazała tylko, że potrzebne są ćwiczenia i że przez ćwiczenia można dojść do poprawności. W związku z tym powstał projekt: zorganizować w ramach Okręgu kurs recytatorski. Z każdego powiatu dwóch, trzech kolegów na tydzień do Torunia. Teraz albo w wakacje.

Niech się wydoskonalą w sztuce recytowania, niech chociaż tylko zainteresują się problemem poprawnej recytacji. Wtedy część artystyczna w programie konferencji stanie na nogach. Bo obecnie różnie bywa.

I jeszcze jedno, co jest wynikiem obecnego zjazdu w Ciechocinku, a co wynikło przy referowaniu Planu Trzyletniego: teren musi otrzymać materiały do omawiania tematów; gotowe opracowania lub skróty, streszczania, tezy. Bez tego organizatorzy nie dadzą sobie rady. Okręg Pomorski rozwiązuje na razie ten problem przez wydawanie powielanego biuletynu, wysyłanego do każdego rejonu. W pierwszym były materiały do tematu o reformie szkolnej, drugi da najważniejsze cyfry Planu Trzyletniego i wytyczne do tematu o technice pracy umysłowej. Ale to chyba tylko na razie, bo trzeba będzie pomyśleć o wydawnictwach drukowanych, o dostarczeniu książek, o tworzeniu dostatnich bibliotek. Bez tego roboty będzie kulała — i to wcale nie z winy rejonów konferencyjnych.

Stanisław Nowaczyk

DYSKUTUJEMY

Na marginesie rozważań o funkcji społecznej Związku

W numerach 16 i 17 „Głosu Nauczycielskiego” z ub. r. W. Pokora poddaje rozważaniu problem funkcji społecznej ZNP. Problem niezwykle aktualny i ważny. Słusznie pisze kol. Pokora, że funkcja społeczna Związku nie może być przygotowana poza organizacją i przekazana jako produkt gotowy do wierzenia czy realizacji. Jest rzeczą bezsporną, że nikt nas w tej funkcji nie wyręczy, że brzemień zadań stojących przed Z. N. P. i szkołą musi być wykonane przez członków Związku.

I jeszcze słusznie pisze autor rozważań, że funkcja społeczna Związku nabierze swej mocy i znaczenia w Polsce ludowej, jeżeli dokona się w szeregach związkowych przemiana dusz, zerwanie z wpływami złej tradycji, zespolenie

się nasze z ruchem społecznym chłopów i robotników. To są twierdzenia oczywiste, nie wymagające dyskusji. Należałoby się tylko zastanowić nad drogami skutecznie i szybko prowadzącymi do celów w tych rozważaniach postawionych.

Analizując problem przemiany dusz w szeregach nauczycielskich należałoby zdać sobie sprawę z różnic, które nas jeszcze dzielą. Na tle tych różnic istnieją wśród nas liczne zastrzeżenia, przeszkadzające nam w osiągnięciu pełnego porozumienia, tak ważnego dla omawianej sprawy.

Nie sądzę, aby te różnice były wielkie: wynikają one raczej z powodu pewnych niedomówień niż złej woli, na tle atmosfery czasów, jakie przeżywamy.

płuc zarówno poprzez działwę i młodzież, jak i przez rodziców. Tu z naciskiem podkreślić należy, że wbrew rozpowszechnionemu mniemaniu ludność wiejska daje u nas ten sam odsetek zakażeń i zachorowań, co miejska. Tłumaczy się to niską stopą życiową wsi (niedożywianie, antyhygieniczne warunki mieszkaniowe itd) oraz kompletnym brakiem uświadomienia o najgroźniejszej chorobie.

Pod jakimiż maskami kryć się lubi gruźlica płuc? Oto one:

1. Łatwe męczenie się fizyczne i psychiczne i w następstwie tego ospałość, brak uwagi (na lekcjach!), „lenistwo”. Szczególnie baczna uwaga winien nauczyciel zwracać na te objawy u dzieci, dziecko bowiem z natury swej jest istotą ruchliwą i nie łatwo się męczy, a jeżeli jest innym, to zawsze należy starać się doszukać istotnej przyczyny. A wtedy, niestety, nierzadko przyczyną tą będzie gruźlica płuc.

2. Łatwe pocenie się, a szczególnie poty nocne.

3. Bóle głowy popołudniowe, przedwieczorne.

4. Dreszcze lub „drcszyki” przebiegające po ciele, czasem z „gęsią skórą”.

5. Wypieki na twarzy w postaci wspaniałych rumieńców, które nieraz, zwłaszcza dziewczętom, nadają pozory zdrowia. Rumieńce maskowe częstokroć zdradzają się swą intensywnością: ostrym odgraniczeniem się od reszty policzków, przeważnie delikatnie bladej. Rumieńce te występują przeważnie wieczorem, a człowiek zdradza wówczas mniejsze lub większe podniecenie. Razem z policzkami, a również i osobno, czerwienią się silnie uszy.

6. Zanik apetytu, „kapryśny” apetyt. W parze idzie spadek wagi, wychudzenie, bladłość.

7. Nerwowość, wzmożona pobudliwość, u dzieci —

krnąbrność, płaczliwość itp., co przyjęto nazywać „neurastenią”. Jak dalece posuwa gruźlica swą przebiegłość, niechaj dowodem będzie, że są opisane przypadki nagle zjawiającej się u dziewcząt psychozy, która okazuje się w krótkim czasie maską gruźlicy płuc, a która znika w chwili, kiedy dziewczyna zaczyna wydychać z płucziną prątki gruźlicy. (Takie przypadki są rzadkie, ale są).

8. Nerwice rozmaite, jak nerwica serca ujawniająca się biciem wzmożonym i przyspieszonym, nerwica żołądka, kiszec, nerwobóle.

9. Schorzenia serca z objawami jak wyżej oraz z dyszka, bólami, kłuciami, zamieraniem, a nawet omdleniami. Zdarza się, że lekarz nieraz rozpoznaje „wadę serca”, tzn. organiczne schorzenie, a tymczasem to tylko jedna z mask gruźlicy płuc.

10. Schorzenia narządów płciowych, zwłaszcza u kobiet, np. w postaci rozmaitych zaburzeń miesiączkowania, aż do zupełnego ustania, upławy wszelkich gatunków.

11. Bóle w stawach, a specjalnie barkowych, bóle w mięśniach, zwłaszcza barków i klatki piersiowej.

12. Na specjalną uwagę zasługują „bóle w piersiach” i kłucia, zwłaszcza jeżeli powtarzają się w tej samej okolicy, albo silny, „zapierający dech”, ból w boku, prawie zawsze połączony z gorączką i pobudzeniem do kaszlu.

13. Chrząkanie traktowane przeważnie jako „złe przyzwyczajenie”.

14. Cała litania schorzeń narządów trawienia, jak „katary żołądka”, nerwice żołądka, nieprawidłowości wypróżnienia, zwłaszcza skłonność do rozwołnień. Ta wymaga uwagi szczególnie u dzieci. (Nie poddaje się leczeniu dietetycznemu!).

Nauczycielstwo polskie w swej masie często broni się przed zarzutami reakcyjnymi. I słusznie. Nauczycielstwo polskie ma swoje piękne karty w przeszłości i to są fakty powszechne, uznane i cenione. Sedno rzeczy leży w czym innym. W tym, że życie (i nie tylko Polski), wyzwolone z koszmara wojny i silnie wstrząśnięte zbrodnią niszczenia i zdżeczenia ludzkiego, zaczęło radykalnie szukać sobie trwałszych fundamentów pod budowę współżycia z człowiekiem tak w skali narodowej, jak i w skali ogólnoludzkiej. Dokonano reformy co do treści i formy, których wielu ludzi, niezbyt intensywnie żyjących problemami społecznymi i niejednokrotnie mało dotkniętych wojną, wysuwa wstydliwie swoje zastrzeżenia. Nie umiając przewidywać zostali oni zaskoczeni i nie mają siły zerwać z prawem przyzwyczajenia. Mówiąc inaczej, ludzie ci nie dojrżeli psychicznie do przeobrażeń, jakie życie przed nimi postawiło. I nie można powiedzieć, żeby to nie byli demokraci, ale to demokraci w tradycyjnym stylu.

Myśliciel i pedagog niepospolitej miary J. Wł. Dawid żądał od nauczyciela, aby był apostołem demokracji i wolności człowieka.

I jeżeli dzisiaj nas coś różni, to tylko kwestia pojmowania tej wolności. Ale wystarczy człowiekowi dobrej woli, niewielka doza wyobraźni, by uznać, że wolność człowieka w masie ludzkiej, ta wolność rodząca się dzisiaj, inaczej musi wyglądać niż wolność człowieka, jakiej wzory przekazała nam przeszłość i ta dalsza, i ta bliższa w czasie. Wolność której wzory na swój egoistyczny użytek wypracowali ludzie uprzywilejowani urodzeniem, majątkiem czy zdobytym wykształceniem. Elementarne poczucie sprawiedliwości nakazuje nam, życzyć tego innym, czego żądamy dla siebie: Wolności. I kto tego nie rozumie, ten nie będzie zdolny niczego zrozumieć, ten ma złą wolę, na którą trudno wyszukać łagodnego lekarstwa.

Trudno mi się zgodzić z kol. Pokorą, co do wyboru drogi, która ma nas zaprowadzić do przebudowy człowieka w ogóle a nauczyciela w szczególności. Nie można kogoś siłą zmuszać aby tak myślał, jak my sobie życzymy. Nie o to tu chodzi. Ale jakie środki zastosować, gdy się ma do czynienia z cierpiętnikami, którzy tkwiąc w nawykach przeszłości czy też przezuwając gorycz rezygnacji, w jakiej postawili ich parcie obecnej rzeczywistości, gotowi są odsadzić od czci i wiary każdego peperowca i w ogóle

15. Powiększenie gruczołów podszczękowych i szyi, łączące się częstokroć z nieżytami nosa, wypryskami, zapaleniem spojówek. Dawniej tzw. „skrofuły” lub „zoły”. Trzeba pamiętać, że tego rodzaju maska jest zazwyczaj następstwem spożywania przez dziecko nieprzeżutego mleka od krów chorujących na gruźlicę, najczęściej wymion (perlica).

16. Zaburzenia w funkcjach gruczoła tarczowego i to przeważnie jego nadczynność, objawiająca się przyspieszeniem tętna, nerwowością powiększeniem tarczycy (widoczna w postaci wątku na szyi, poniżej „jabłka Adama”), dużymi błyszczącymi oczami (wytrzeszcz oczu). Gruczoł ten należy do grupy gruczołów tzw. „dokrewnych”, czyli oddających produkowaną substancję wprost do soków ustrojowych, i dlatego zaburzenia w czynnościach tarczycy łączą się zwykle z zaburzeniami w innych gruczołach dokrewnych, co powodować może migreny, astmę oskrzelową, senzacje sercowe, marznięcie zwłaszcza kończyn, co przeważnie łączy się z ich poceniem się.

17. Szczególnie często gruźlica lubi kryć się pod postacią grypy lub „zaziębienia”, toteż częściej powtarzające się i przewlekające się grypy muszą koniecznie zaprowadzić człowieka do lekarza celem dokładnego zbadania w kierunku płuc. W tych wypadkach stwierdza się ciepłotę ciała nieco powyżej 37 st., stwierdzenie jednak tej okoliczności nie zawsze jest proste, gdyż stany podgorączkowe w takich razach mogą zjawiać się na bardzo krótki czas i wcale nie w tych godzinach, w których zwykle je się mierzy. Po to, ażeby stwierdzić, że osobnik **na pewno** nie gorączkuje, trzeba mi 3 zmierzać na ciepłotę co godzinę w ciągu 3—4 dni. Dla uniknięcia uciążliwości takiego badania najlepiej mierzyć jednego dnia w godzinach parzystych, a następnego w nieparzystych, po kilku dniach badanie takie powtórzyć. Jeżeli przy tym **ani razu** ciepłota nie będzie powyżej 37 st., wtedy można twierdzić że badany nie gorączkuje. (Mierzenie pod pachą!)

18. Bardzo poważnym znakiem alarmowym jest **kaszleł** bądź suchy, bądź z odpluwaniem, krótki, a często powtarzający się, bądź przewlekły.

19. Bóle w gardle **przy polykaniu**, często traktowane jako

każdego członka innej partii czy bezpartyjnego, rzetelnie włączającego się do procesu przeprowadzanych reform w kraju.

Na skutek różnyh urojęn tworzą ci ludzie atmosferę plotek i są zlekniemi a przyczyny takiego samopoczucia własnego nie umięją sobie rozsądnie wytłumaczyć. Można byłoby nad tym przejść do porządku, gdyby ci koledzy, nie chcąc wnieść n-c nowego w życie organizacji zawodowej, mającej zacząć pracę w całkiem odmiennym stylu, nie trzymali się kurczowo w innych warunkach zdobytych pozycji w Związku i nie odtręcali wyciąganej do nich dłoni do współpracy koleżeńskięj

Zjawiska takie miały niewątpliwie związek z tym, co kol. Pokora pisze o misjonarzach (w cudzysłowie). Jednostronna interpretacja takich zjawisk w życiu związkowym może zrodzić przypuszczenie, że chodzi tu o rozciąganie patronatu nad tym, co opóźnia naszą drogę przemian i może wywołać wręcz odmienny skutek w stosunku do niewątpliwie szlachetnych zamierzeń autora.

Jednostronne i niepozbawione cech złośliwości naświetlania takich zjawisk może również zrodzić przypuszczenie, że reformę szkolną i życia związkowego nauczycieli należy przeprowadzać metodami zalecanymi przez „Demokratów” (przepraszam za cudzysłów), którzy obrażali się na zbyt brutalne w ich mniemaniu przeprowadzenie reformy rolnej bez geometrów. Ale znając doświadczenie lat międzywojennych 1918 — 1939 jest jasne, do czego to miało zmierzać. Chłop polski krokami odmierzył sobie ziemię, która była jego prawną własnością i zrobił to dobrze. W bohaterskim okresie życia narodu, jaki obecnie przeżywamy, nie powinno być miejsca na jakąkolwiek powolność działania i owijania rzeczy oczywistych w mgłę kontemplacji. Zbyt okrzęne drogi nie zawsze prowadzą do upragnionego celu.

Mostki kapitańskie, o których wspomina kol. Pokora, muszą być obstawione przez ludzi, którzy zadania nakreślone potrzebą nowych czasów spełniać będą z dobrej i nieprzymuszonej woli. Zbyteczna jest ironia, skoro wiadomo, że mostki kapitańskie zdobywa się i w inny, mniej absorbujący sposób.

Ale nowy gościniec rozwoju Polski może być wyrąbany tylko mieczem czynów, chociażby te czyny miały się czasem

angina (zapalenie migdałków), mogą być początkiem choroby krtani na flegmę gruczyzyc.

20. Najwięcej typowym i najskuteczniej alarmującym objawem gruźlicy płuc jest ukazanie się **krwi** przy odpluwaniu, począwszy od jednej „żyłki” w płwocinie, a kończąc na czystej krwi płynnej, pienistej lub skrzepłej. Ten objaw tak wybitnie niepokoi chorego i jego otoczenie, że mogą na nim nie zatrzymywać się dłużej.

Na tym kończę wyliczenie znaków ostrzegawczych gruźlicy płuc, jakkolwiek nie wszędzie tu wymieniałem, pominąłem bowiem te, które lekarzowi niezmierznie utrudniają mogą postawienie trafnego rozpoznania.

Czytelnik przeglądający te punkty sam zorientuje się, że stwierdzenie jednego lub kilku z nich wcale nie oznacza, że już ma się gruźlicę. Nic podobnego! Każdy z wyliczonych punktów spotyka się w kilku chorobach, **ale również i w gruźlicy płuc**. I o to właśnie chodzi! Dlatego przy każdym z nich lepiej być przesadnie podejrzliwym i udać się o poradę do lekarza. Na zakończenie z naciskiem podkreślam, że nawet tak daleko posunięta ostrożność nie wystarczy niestety, gdyż gruźlica płuc wcale nierzadko skrada się bez najmniejszych objawów, może ona swą pracę niszczytelką doprowadzić bardzo daleko nie zdradzając się literalnie niczym i tylko przypadek sprawia, że człowiek dowiaduje się o jednej lub nawet kilku „dziurach” (jamach, kawernach) w jego płucach. Ażeby i tej niespodzianki uniknąć, trzeba postąpić tak, jak postępują kulturalni, przewidujący ludzie z zębami: raz do roku udawać się do lekarza na gruntowne połączone z prześwietleniem (lub zdjęciem) rentgenowskim, zbadanie płuc.

Dowód słuszności tego zalecenia: 22-letni młody człowiek, cieszący się doskonałym zdrowiem, uprawia lekkoatletykę, staje do dziesięciokilometrowego biegu, zajmuje drugie miejsce. Kaptuje go klub sportowy i daje mu dogodny zarobek, atoli instytucja angażująca każdego pracownika bezwarunkowo prześwietla przed ostatecznym zaangażowaniem. W prześwietleniu stwierdza się... wielkości dużej renklody jamę pod prawym obojczykiem... (i inne od dawna istniejące zmiany w prawym płucu). Szybkobiegacz — zamiast pracy i laurów zwycięskich — jedzie do sanatorium.

komuś nie podobać, byleśmy czuli, działając, w swym wnętrzu prawdę.

Droga do usunięcia pewnych różnic ideologicznych wśród nauczycielstwa i do wypracowania nowego stylu życia organizacyjnego i funkcji społecznej Związku Nauczycielstwa Polskiego leży na szlakach myśli odważnej i niezależnej, ale zgodnej z dążeniami podstawowej masy narodu, zgodnej z prawem wolności człowieka w masie

ludzkiej, a nie w sposób liberalno - inteligentki lub zaściankowy, wymaginowany. Na szlakach myśli bezpośredniej i szczerzej, która jedynie będzie zdolna zrodzić między nami atmosferę wzajemnego zaufania niezbędnego w procesie przebudowy człowieka.

Na zakończenie moja rada: otworzyć szeroko ramy „Głosu Nauczycielskiego” dla dyskusji nad omawianym zagadnieniem.

Wincenty Sobolewski

PRZEGLĄD PRASY

ZJAZD ARTYSTYCZNY NAUCZYCIELI

W ostatnich dniach grudnia ub. r. i początkach stycznia br. odbył się w Krakowie Zjazd Artystyczny Nauczycieli. Piśze o nim w „Odrodzeniu” nr 4 Stefan Papée. Kierownikiem tego zjazdu był prof. dr Stefan Szuman. Związek Nauczycielstwa Polskiego zaprosił na zjazd około setkę nauczycieli z miast, miasteczek, osiedli i wsi, którzy w swej pracy szkolnej i społecznej „wykazali zamiłowanie do sztuki i próbowali często z dobrymi wynikami zbliżyć swych wychowanków do muzyki, teatru czy sztuk plastycznych”. Zespół nauczycieli, którzy wzięli udział w tym zjeździe, był różnorodny: byli tacy, którzy mieli za sobą cały szereg kursów, byli tacy, którzy osiągnęli już poważne wyniki „w samodzielnym zdobywaniu wiedzy i rzemiosła, większość jednak stanęła w połowie drogi, a część rozpoczęła dopiero w ogóle poszukiwania”. Jakież był cel tego zjazdu? Przede wszystkim wydobyć niewyżyskane uzdolnienia, nauczyć „dyletanta” patrzeć i słuchać, docierać do rzeczy istotnych, poznawać kształt i budowę, umieć oceniać, współpracować i współtworzyć. Profesor Szuman wyraził to w ten sposób: „dyletant jest człowiekiem, który kocha sztukę bez wzajemności, nie należy do jej wybrańców, ale jest jej wiernym sługą i jako taki czuje się szczęśliwy”.

Zjazd wykazał dużo wartości tkwiących wśród nauczycielstwa w zakresie sztuki: „może nie wykształcił żadnego nowego, ale z całą pewnością przygotował starannie wielu dobrych konsumentów sztuki i skromnych jej pracowników”.

Najlepszym dokumentem świadczącym o wartości tego Zjazdu była ankieta, którą na zakończenie Zjazdu wypełnili uczestnicy. Zjazd był głębokim przeżyciem i dał wiele podnieć do dalszej pracy. Dali tym uczuciom (uczestnicy) wyraz w depeszy wysłanej do Ministerstwa Kultury i Sztuki, Ministerstwa Oświaty, Centralnego Instytutu Kultury oraz Zarządu Głównego Z.N.P. Treść depeszy brzmiała: „Pierwszy Ogólnopolski Zjazd Artystyczny Nauczycielstwa w Krakowie dał nam tak bogate i dla nas wychowawczo istotne przeżycia estetyczne oraz potrzebne pracownikowi oświatowemu zrozumienie dzisiejszych zadań społecznych w tej dziedzinie, że czujemy się w obowiązku podziękować za zorganizowanie Zjazdu. Przyznajemy pracę wśród najszerzych warstw społeczeństwa spłacić dług wdzięczności”.

Zajęcia na Zjeździe rozpoczynały się o 8.15 rano i kończyły się późnym wieczorem. „Uczestnicy Zjazdu byli 10 razy w teatrze, na 2 koncertach, na wieczorze sylwestrowym, nadto zwiedzili zabytki i muzea, wysłuchali 2 wieczorów autorskich, 13 prelekcji i odbyli 10 zebrań dyskusyjnych”. Dyrektor Bronisław Dąbrowski wygłosił na Zjeździe odczyt o „Szekspirze na scenach polskich”, odbyły się trzy prelekcje: Stefana Otwinowskiego o teatrze społecznym, Stefana Papée o teatrze szkolnym i Stanisława Iłowskiego o teatrze ludowym. Brali udział w Zjeździe wszyscy kierownicy krakowskich scen i kierownicy literacy.

Na wieczorach autorskich ujrżeli i słyszeli uczestnicy: Jerzego Szaniawskiego, Jana Wiktora, Antoniego Golubiewa, Jerzego Andrzejewskiego, Tadeusza Hołuję i innych. Kazimierz Wyka wygłosił odczyt pt. „Obraz współczesnej poezji”, który był żywo dyskutowany. Rzeczy zasadniczych uczył też prof. Szuman, uczył „radości patrzenia i słuchania”. „Poważny wysiłek włożony w zorganizowanie Zjazdu, sprawnie prowadzonego przez kierownika dra Stanisława Skalskiego, był pierwszą próbą sił sekcji wychowania estetycznego ZNP. Trzeba teraz pomyśleć o stworzeniu w Krakowie, który z natury najlepszej się do celów estetycznego kształcenia nauczycielstwa nadaje, stałego ośrodka, który by utrwalił nawiązany już kontakt z pierwszą setką pracowników, a coraz nowe setki mógł wciągnąć do tej pożytecznej i pięknej pracy”.

Należy zaznaczyć, że „jakby na powitanie tego Zjazdu wyszła rzecz omawiająca znaczenie samorodnej twórczości w wychowaniu estetycznym społeczeństwa pt.: „Pochwała dyletantyzmu” dra Szumana.

„PRACA SZKOLNA”

Numer styczniowy wysuwa na czoło zagadnień „szkołę jako czynnik wychowania społeczno-politycznego”. Artykuły: T. Pasierbińskiego i A. Codello, „Między starą a nową szkołą” są bliskie artykułowi K. Sosnickiego w „Nowej Szkole”. „Kierunki pedagogiczne w początkach XX w. i ich aspekty polityczne”. Szczególnie artykuł T. Pasierbińskiego podkreślający, że szkoła winna „włączyć się w nurt potrzeb życia i stać się ośrodkiem realizującym na wyznaczonym sobie odcinku nowe jego zgręby”.

Poza tymi dwoma artykułami, które ukazują nauczycielowi oświatowcowi w sposób jasny i niezbity, że „świadomość pedagogiczna uległa pod wpływem zmienionych warunków bytu i pracy przewartościowaniu” — „Praca Szkolna” omawia: „Wychowanie społeczne w wieku przedszkolnym” Z. Zukiwicz, „Problemy wychowania internatowego”. W Szuman i „Analiza kilku sytuacji wychowawczych” R. Millerówny. Jeśli uwzględnimy ponadto ideał wychowawczy Związku Radzieckiego I. Altszuler — to stwierdzamy, że nutą dominującą numeru styczniowego „Pracy Szkolnej” jest zagadnienie wychowawcze.

Druga część numeru poświęcona jest praktyce nauczania, trzecia sprawie samokształcenia. Numer kończy się sprawozdaniami, przeglądem czasopism i kroniką. Numer styczniowy (5) jest wyjątkowo interesujący, doskonale ujęty układem tematów, słowem i obrazem, z całym rozmachem w nurt współczesności. Odnosi się to specjalnie do części pierwszej, poświęconej zagadnieniom wychowawczym.

„NOWA SZKOŁA”

Ukazał się grudniowy numer tego miesięcznika o bogatej i ciekawej treści. Szczególnie interesującym jest artykuł K. Sosnickiego: „Kierunki pedagogiczne w początkach XX w. i ich aspekty polityczne”. Jest to artykuł symptomatyczny — jak podkreśla redakcja „Nowej Szkoły” — stać się bowiem może „pomocą dla wielu pracowników oświatowych, wychowawczych kruchość dotychczasowej teorii, a niezdolnych do samodzielnego sformułowania istoty przewartościowania, jakiemu pod wpływem zmienionych warunków bytu i pracy ulega i nasza pedagogiczna świadomość”.

Inny jeszcze wzgląd — zasługujący na baczną uwagę to ukazanie „olbrzymich konkretnych osiągnięć pedagogiki i szkoły radzieckiej. Sprawom oświatowo-wychowawczym w ZSRR poświęcono ponadto: „Problem karności w szkole radzieckiej”. Z innych artykułów na uwagę zasługują: „Słowianoznawstwo dawniej a dziś” M. Szulkina, „Szkolnictwo w Stanach Zjednoczonych” H. Bielińskiej, poza tym bogaty dział recenzji, sprawozdań i artykułów oświatowych.

„PORADNIK DLA NAUCZYCIELI”

(zdobywających kwalifikacje zawodowe drogą samouctwa)

Z dużym opóźnieniem wyszedł nr 1-2 „Poradnika dla Nauczycieli”. Numer ten jednak nie straciłby nic na aktualności, gdyby nawet ukazał się o kilka miesięcy później. Dwa artykuły: J. Szurka „Konieczność opieki inspektora szkolnego nad nauczycielem niewykwalifikowanym” i S. Dziubaka „Szkoły i aparat organizacyjny oświaty dorosłych winny służyć nauczycielom niewykwalifikowanym” były chyba z dużą uwagą przeczytane (nie tylko zresztą przeczytane, idzie bowiem o wyciągnięcie właściwych wniosków) — przez inspektorów szkolnych, podinspektorów oświaty dorosłych, kierowników szkół i nauczycieli kwalifikowanych — przede wszystkim. Uwagi i wskazania autorów tych artykułów są nie tylko słuszne, ale w całej rozciągłości winny być wprowadzone w życie. W części II „Poradnika” umieszczono „Rozkłady materiału programowego dla czynnych niewykwalifi-

kowanych nauczycieli szkół powszechnych zdobywających kwalifikacje zawodowe na drodze samokształcenia".

W numerze tym znajdzie nauczyciel szczegółowy rozkład materiału, informacje, wskazówki, bibliografię, materiał lekturowy, uwagi metodyczne, organizację pracy dydaktycznej w klasie — wreszcie doskonałego przewodnika i pomoc w pracy.

Przystępna cena numeru 25 zł, który jest sporą broszurką, jest również dużym plusem tego interesującego wydawnictwa.

CZWARTY ROK DZIAŁALNOŚCI PUBLICYSTYCZNO-NAUKOWEJ „PRZEGŁĄDU ZACHODNIEGO”.

„Przegląd Zachodni” numerem styczniowym wkroczył w czwarty rok swojej działalności publicystyczno-naukowej przynosząc znowu szereg aktualnych i ciekawych artykułów, materiałów i sprawozdań. Dr Alfons Klafkowski pisząc o „Trudnościach prawnych traktatu pokojowego dla Niemiec” za-

znaczał, że w tej chwili ważą się losy rozwiązania tej sprawy albo w formie traktatu dla Niemiec, albo z Niemcami. Witold Supiński obrazuje „Przyczyny upadku Francji w 1940 r.”, ks. Szczepan Dettlof przedstawił w materiałach piękno kościoła parafialnego w Kłodzku. Dr Jan Baumgart zestawiał 250 pozycji — książek, broszur, artykułów — specjalnie tłumaczonych na niemiecki, przez „Publikationsstelle”, dzięki czemu dokładniej poznajemy zakres zainteresowań tej tajnej organizacji nauki niemieckiej. Prehistoryk Witold Hensel omówił pokrótce „Zagadnienie pochodzenia Słowian” w związku z tzw. kulturą wysocką.

Wśród recenzji bardzo ciekawe jest szerokie omówienie pamiętników prez. Edwarda Benesa (Michał Straszewski) oraz wydanego w Szwajcarii dzieła informacyjnego o Polsce „Polska 1919—1930” (Roman Pollak).

Stale działy „Współczesna Czechosłowacja” i „Kronika Niemiec współczesnych” oraz „Z życia Instytutu Zachodniego” zamykają obfitą i urozmaiconą treść tego nowego ośmio-arkuszowego numeru „Przeglądu Zachodniego”. sb.

Ciemnie i głogi

Żeby było wiadomo, jak żyją...

Jest wiele jeszcze spraw, które w nowej rzeczywistości domagają się rozwiązania czy pewnej dość daleko i głęboko sięgającej poprawy. Do tych spraw należy włączyć zagadnienie dzisiaj palące: zagadnienie emerytów. Rozumiem, że w hierarchii potrzeb państwowych wysuwają się na pierwsze miejsce problemy, które decydują o naszym bycie i te muszą być przede wszystkim honorowane. Nie mniej jednak sprawa emerytów nie należy do takich, które można by pominąć milczeniem i nie ujawniać już zbyt jaskrawych momentów.

Aby nie być gołosłowną, pozwalam sobie przytoczyć tu in extenso część artykułu z 2 nru „Emeryta” z bież. r. dotyczącego akurat emerytki nauczycielki.

„...jeden z wypadków: Do biura Zarządu zjawia się ociemniała 60-letnia emerytka (nauczycielka) ze swą matką 82-letnią staruszką prosząc o pomoc w uzyskaniu opustu podatku lokalowego. W rozmowie dowiadujemy się, że jedynym źródłem utrzymania ich — to emerytura ociemniałej nauczycielki — 2000 zł, która ma na utrzymaniu swoją matkę 82-letnią staruszkę.

Ich wygląd zewnętrzny ujawnia całą nędzę bytowania; twarze wychudłe, oczy głęboko wpadnięte, a ubranie to lachy i dziury w latach. Z łękiem w oczach pytają, co słychać z przyobiecanyim węglem; niestety dotychczas — pomimo kilkakrotnych interwencji — asygnat węglowych Komisarz węglowy nie przysyła! Następuje bolesny szloch matki, która beładnie opowiada, jak one męczą się tym życiem? Odebrali nam — powiada — karty żywnościowe II kategorii, skutkiem czego emerytura nie wystarcza obecnie nawet na chleb, a gdzie komorne, opał i kartofle same? Zarabiam trochę praniem, ale nie mam sił już prac, bo i lata mam i ręce nie służą; tu pokazuje swoje ręce o powykrecanych i nabrzmiałych palcach w stawach!

Opisany wypadek to jeden z wielu; przypatrzmy się tym starcom i staruszkom, którym wojna wydarła mieszkanie, ubranie, bieliznę i sprzęty domowe, a częściowo i dzieci, które mogłyby dopomagać swym ojcom i matkom! Toż to kościotrupy pokryte lachmanami w dosłownym tego słowa znaczeniu. Hej! lzy się kręcą, a gorycz serce zalewa!”.

Dość...

W konkluzji przytoczonych faktów proszę o wyjaśnienie, jakie są widoki na urzeczywistnienie starań Związku o odpowiedni wymiar emerytur.

J. Gostkowska

OD REDAKCJI

List, który drukujemy jest jednym z wielu, jakie otrzymujemy z różnych stron Polski. Powtarzamy za publicystą z „Robotnika”, który w nrze 33 zwierza się „piszę te swoje skromne uwagi z ciężkim sercem”.

Rozumiemy i w pełni doceniamy trudności, jakie przechodzi państwo, radujemy się czytając o postępującej odbudowie gospodarczej kraju i wierzymy w zapowiedzi czynników kompetentnych, że sprawa emerytów jest doceniana i zostanie wkrótce uregulowana. Ale musimy powtórzyć za „Robotnikiem”: „należy się z tym jednak spieszyć. Przygniatąca większość z nich, to przecież ludzie starzy, sterani życiem, ciężkimi warunkami okupacji. Nie żądają zbyt wiele, rzeczy niemożliwych. Niechby ostatnie lata życia spędzili wolni od dokuczliwej troski materialnej. Wiele jest między nimi jednostek zasłużonych, które najlepsze siły oddały pracy dla ogólnego dobra”.

To jest sprawa bolesna — bez przesady i czułościwości i powiedzmy: sprawa, która wywołuje uczucie wstydu. Przecież ci ludzie żyją, powinni żyć i muszą żyć. I jeszcze raz powtarzamy za „Robotnikiem”: „Ale przecież nie odzielimy ich sytuacji od sytuacji świata pracy. I damy im możliwość egzystencji.

O tej bolesnej sprawie trzeba jednak mówić, należy pamiętać. Niechże ludzie ci wiedzą, że stanowi dla nas wyrzut sumienia. Ze jej w żadnym wypadku nie lekceważymy, że leży nam na sercu”.

Mówić należy głośno, nie udawać, że tego zagadnienia nie dostrzegamy. I nie tylko mówić. Należy walczyć. Walczyć o życie Człowieka.

A co jest najtragiczniejsze? Najlepsze siły oddali dla dobra ogółu, a teraz po prostu żebrzą. Są takie wypadki. Jakże się czuć może pracownik państwowy, nauczyciel, który dzisiaj pracuje ostatkami sił i drży na myśl, że mogą go spensjonować, bo wtedy nastąpi powolna śmierć głodowa? Co mają czynić nauczycielki i nauczyciele mający około 45 lat pracy tak ciężkiej i wyczerpującej, gdy naprawdę „padają na twarz”, a pracy nie mogą przerwać, bo przed oczyma staje widmo „emerytury”? Jak wymagać od nauczyciela młodego, pełnego zapału, rozpoczynającego dopiero swój zawód, by pracował jeszcze więcej, w imię czego wzywać go do współzawodnictwa pracy, gdy widzi, że jego starzy koledzy żebrzą, gdy staruszka otrzymująca 2000 zł. słownie; dwa tysiące złotych, musi okaleczającymi rękami zarabiać na życie praniem? Po 40 latach pracy.

Kto tu ponosi winę?

W Częstochowie istnieje Publ. Szk. Powsz. dla Dorosłych. Nauczyciele etatowi tej szkoły, od początku jej istnienia (przeszło rok), nie otrzymali nigdy poborów w czasie, w jakim otrzymuje je nauczycielstwo normalnych szkół

powszechnych. Otrzymujemy je zwykle 12, 15, 18, a nawet był wypadek 23, zamiast w pierwszych dniach miesiąca. Na konferencji pracowników „Oświaty Dorosłych”, w marcu ubiegłego roku, jeden z panów wizytatorów wyjaśnił nam,

że jest to wina Inspektoratu Szkolnego, który na czas nie sporządza list płacy nauczycieli należących do Wydziału V, czyli O. i K. D. Od tego czasu listy płacy nauczycieli tegoż Wydziału są wysyłane w terminie, a jednak opóźnienie wypłaty poborów nadal istnieje. W chwili, gdy piszę te

słowa, jest 14.I. 1948 r., a o poborach ani słychać. Dziwi nas to jednak, że do tej pory Wydział V Kuratorium Okręgu Szkolnego Kieleckiego nie uregulował tej sprawy, a opóźnienia występują systematycznie co miesiąc. Odrzucajmy pobory praw o z dołu.

Z. Z.

KRONIKA

JUBILEUSZOWY ZJAZD OGNISKA ZNP W KĘPNIE

Dnia 14. XII. 1947 r. odbyła się w Kępnie Wlkp. uroczystość 25-lecia tamtejszego Ogniska Z.N.P.

Zakrzętał się miejscowi koledzy, by ta miła jubileuszowa uroczystość wypadła jak najlepiej i dlatego urządzili ją w pięknie udekorowanej auli powiatowego gimnazjum.

Zebrało się ponad 100 osób „wśród nich członkowie Ogniska” kępińskiego i sąsiednich miejscowości, delegaci i goście, m. in.: prezes Oddziału Powiatowego Hipolit Młynarz, dyrektor państwowego liceum i gimnazjum Adolf Paczosa, inspektor szkolny Stefan Wojciechowski, przedstawiciele partii politycznych i społecznych.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa Ogniska Józefa Garyę Ludwika Lachnerówna podała zarys historii Ogniska Kępna, a Jan Sudolski odczytał protokół z pierwszego zebrania organizacyjnego sprzed 25 laty, po czym Eugeniusz Miller powitał zebranych w imieniu Zarządu Głównego Z.N.P.

Przedstawił on w zarysie powstanie i idee przewodnie Z.N.P. i jego osiągnięcia na polu oświaty narodowej. Ogniska, powiedział Müller, to najważniejsze ośrodki pracy związkowej, bo rozsiane po całym obszarze Rzplitej szerzą umiejętność życia w zespole, są silnym motorem pobudzającym do działania na najważniejszym, najszlachetniejszym odcinku pracy w państwie — na odcinku oświaty ludowej. Taka uroczystość jak dzisiejsza, to ważny etap naszej działalności, to równocześnie bodziec do dalszych wysiłków w obranym kierunku.

W imieniu Zarządu Okręgu poznańskiego Z.N.P. przemówił Kania, który wspominał o walkach, jakie Związek toczył przed laty w Galicji z reakcją i biurokratyzmem, po czym scharakteryzował rolę nauczycielstwa w dobie obecnej. J. Młynarz, jeden z współtwórców Ogniska w Kępnie złożył życzenia dalszej owocnej działalności. Równie serdecznie przemówił starosta Józef Scholl, z zawodu nauczyciel. Następnie zabrał głos Piotr Słowik, inspirator utworzenia Ogniska w Kępnie. Ten znany w Małopolsce działacz związkowy i ludowy, przeniesiony przed 25 laty do Kępna na stanowisko kierownika szkoły powszechnej, rozbudził ruch organizacyjny wśród miejscowych kolegów. Swoje serdeczne przemówienie skierował do młodych zachęcając ich, by w działalność w Ognisku kładli tyle zapału, co ich poprzednicy. Nastąpił teraz wzruszający moment, gdy rozdano artystycznie wykonane dyplomy 9 kolegom, którzy w ciągu 25 lat służyli Ognisku swą ideową pracą, po czym odśpiewano hymn państwowy.

Po fotografii na podwórzu gimnazjum uczestnicy zebrania udali się do Strzelnicy na wspólny obiad, podczas którego wygłosili przemówienia Grochala w imieniu Powiatowej Rady Narodowej i ob. Lach w imieniu Miejskiej Rady Narodowej, burmistrz Tadeusz Herduś i ks. prefekt Woźniak, a kolega Nowaczyk zadeklamował kilka własnych utworów. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem „Roty”.

em.

Z RUDZIENKA

Dnia 8 lutego w uniwersytecie ludowym ZNP im. Zymunta Nowickiego w Rudzienku (powiat mińsko-mazowiecki) odbyło się doroczne zebranie wychowanków i przyjaciół uniwersytetu, na które złożyło się: referat „Zadania uniwersytetu ludowego w czasach obecnych”, sprawy organizacyjne, wspólny obiad, inscenizacje i pieśni, zabawa taneczna dla zaproszonych gości i wychowanków.

POLSKIE STRONNICTWO LUDOWE

Oficjalny komunikat przyniósł wiadomość o przyjęciu Polskiego Stronnictwa Ludowego do Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych.

Owe przemiany i wstrząsy, jakie przechodziło P.S.L., zostały ostatecznie zakończone i P.S.L. wchodzi na drogę harmonijnej współpracy z partiami tworzącymi obóz demokratyczny Polski.

W ten sposób koncentracja sił demokratycznych powie-

szona i wzmocniona przez Polskie Stronnictwo Ludowe wyjdzie niewątpliwie na korzyść i dobro Polski Ludowej, zwiąże jeszcze silniej masy chłopskie z obozem polskiej demokracji.

SŁUŻBA POLSCE

Rząd wniósł do Sejmu projekt ustawy o powszechnym obowiązku przysposobienia zawodowego, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego młodzieży oraz organizacji spraw kultury fizycznej i sportu.

Projekt ustawy pragnie zcentralizować problem służby młodzieży dla państwa w organizacji p.n. „Służba Polsce”. Wszyscy obywatele od 16 do 21, a w wypadku gdy nie odbyli zasadniczej służby wojskowej do ukończenia 30 lat życia, podlegają obowiązkowi przysposobienia zawodowego.

Praktycznie wyglądałoby to w ten sposób, że czas nauki okresowej nie może przekraczać 6 miesięcy, przy pracy dorywczej nie może przekraczać 3 dni w miesiącu.

Wykonanie powszechnego obowiązku przysposobienia zawodowego powinno być w miarę możliwości stosowane w zależności od zdolności fizycznej, od posiadanych kwalifikacji i zamiłowań.

Prezydent Rzeczypospolitej powołuje Naczelna Radę Młodzieży i Kultury Fizycznej, spośród kandydatów, których przedstawia: OMTUR, ZWM, Zw. Młodz. Wiejsk. „Wiel”, Związek Młodzieży Demokratycznej, KCZZ, Związek Samopomocy Chłopskiej, naczelnie władze zrzeszeń sportowych.

„Służba Polsce” powstaje z inicjatywy Głównej Komisji Współpracy organizacji młodzieżowych, która ma już doświadczenie zdobyte w akcji odbudowy kraju.

Organizacje młodzieżowe podjęły i wykonują poważny odcinek wychowania młodego pokolenia, idzie teraz o to, by młodzież nieorganizowana, stojąca na uboczu, została włączona do tej akcji zbiorowej. Ta młodzież winna być ujęta w ramy organizacyjne, musi zrozumieć, że nie tylko walka w czasie okupacji, w czasie wojny jest ważna, ale ważny jest przede wszystkim codzienny wysiłek dla dobra narodu jako całości.

Ważna jest szosa i linia kolejowa, rzeka uregulowana, dom wybudowany i wiele innych. I jeszcze jeden ważny moment to wspólna praca, to przetasowanie społeczne młodzieży: robotniczej, chłopskiej, pracowników umysłowych, to wspólna nauka od szkoły powszechnej począwszy, wspólna praca, wzajemne zrozumienie i szanowanie każdej pracy jako ważnej dla społeczeństwa, dla państwa.

Idzie teraz o to, by kierownicy i instruktorzy „Służby Polsce” stali na wysokości zadania, by między najlepiej pomyślanym projektem a wykonaniem nie było kontrastów in minus. Idzie o dobór kierowników, który musi być dokonany niezwykle starannie. Lepiej nawet zastosować przesadę w tym doborze, niżli poczynić błędy trudne później do naprawienia.

ZJAZD ORZESZKOWIANEK

W dniach 1 i 2 lutego dla upamiętnienia 30 rocznicy upaństwowienia uczelni odbył się w Warszawie w atmosferze głębokiej radości zjazd absolwentek Państwowego Liceum Pedagogicznego im. E. Orzeszkowej.

Dla podkreślenia wyrazów głębokiej czci i serdecznego przywiązania, dla realnego uczczenia niespożytych zasług pedagogicznych na stanowisku kierowniczym — zjazd ufundował stypendium imienia dyrektorki szkoły Wandy Dzierżbieckiej dla najbardziej zasługującej uczennicy (lub ucznia) liceum.

Postanowiono następne zjazdy zwoływać co pięć lat i na 40-lecie szkoły wydać księgę pamiątkową i monografię.

Oddano cześć zmarłym nauczycielom, cześć i głębokie podziękowanie żyjącym, światłym i zawsze oddanym nauce i wychowaniu. Przesłano pozdrowienie dla tych absolwentów, którzy na zjazd przybyć nie mogli i do władz zwrócono się z apelem o przydział odpowiedniego gmachu dla liceum w Warszawie.

TOWARZYSTWO UNIwersYTETÓw LUDOWYCH R.P.

Pierwsze po zjednoczeniu posiedzenie Naczelnej Rady Społecznej Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych R.P. odbyło się 14 stycznia 1948 r. w Otwocku. Wzięli w nim udział marszałek Sejmu Władysław Kowalski, wicepremier Antoni Korzycki, minister Stefan Dybowski, posłowie: Czesław Wycech, Kazimierz Banach, Tadeusz Rek, W. Pokora, J. Ozga-Michalski, M. Wysocki oraz Kazimierz Maj, Zofia Solarzowa, M. Ponikowski, E. Marzec, Z. Kobyliński, H. Laskowska, W. Wasik, Jan Dec, Fr. Rusin, B. Tarasiuk, Jan Domański, M. Szczawińska, Z. Tomczykówna, W. Schayer, B. Bykowski jak również członkowie Tymczasowego Zarządu Głównego T.U.L.R.P.: W. Garnarczyk, F. Popławski, J. Makaruk, J. Bednarz, Z. Garstecki, J. Dębski i St. Jaroszek; czynni pracownicy i działacze zjednoczonych organizacji oświatowych: Wanda Dąbrowska, Józef Ciota, dr Wł. Gębik, Piotr Banachowski, Stanisław Słoński, Jan Olszowski, Czesław Kwaśniewski, St. Friszara, Wł. Dziedzic, Wł. Szubida i inni.

Ministerstwo Oświaty reprezentowali: Władysław Ozga i Tadeusz Nawrocki, a Ministerstwo Kultury i Sztuki — dyr. Ludwik Chomiński.

Zagali posiedzenie Władysław Kowalski i w krótkim przemówieniu sformułował podstawowe linie wytyczne pracy Towarzystwa, po czym powołał na prezydium Naczelnej Rady Społecznej TULRP w osobach: prezes — Wł. Kowalski, wiceprezes — Czesław Wycech, sekretarz — W. Garnarczyk. Przewodniczył Cz. Wycech. Sekretarzował Jan Makaruk, sekretarz generalny tymczasowego Zarządu Głównego TULRP.

Sprawozdanie z prac zjednoczeniowych wiejskich organizacji oświatowych oraz z dotychczasowych prac tymczasowego Zarządu Głównego TULRP złożył prezes tegoż Zarządu W. Garnarczyk omawiając szczegółowe koleje niełatwej pracy zjednoczeniowej oraz jej osiągnięcia.

Treść deklaracji ideowo-programowej przedstawił Jan Bednarz.

Statut Towarzystwa zreferował Wacław Schayer. Z treści statutu wynika, iż na gruncie dawnego Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych Rzeczypospolitej Polskiej, obejmującego swoim zakresem działania tylko internatowe uniwersytety ludowe, powstaje w drodze jego reorganizacji pod tą samą nazwą organizacja społeczna, obejmująca całość spraw oświatowo-kulturalnych i społeczno-wychowawczych wsi. Reorganizacja ta dokonuje się przez rozszerzenie zakresu działania dawnego TULRP i włączenie do niego dorobku, zespołów fachowych pracowników oświatowych oraz zakresu pracy pięciu innych organizacji, a mianowicie: Ludowego Instytutu Oświaty i Kultury, Towarzystwa Teatru i Muzyki Ludowej, Ludowego Instytutu Muzycznego, Ludowego Instytutu Kultury oraz Wielkiej Spółdzielni Kinowej.

Statut został przyjęty i będzie on — w myśl porozumienia — przedłożony Walnemu Zjazdowi Członków TULRP do zatwierdzenia.

Ramowy roczny plan pracy Towarzystwa na rok 1948

zreferował Feliks Popławski. Organizacja wewnętrzna Towarzystwa obejmuje dziesięć odrębnych działów pracy, a mianowicie: 1) dział uniwersytetów ludowych, 2) dział kształcenia dorosłych, 3) dział książki i czytelnictwa, 4) dział teatrów ludowych, 5) dział muzyki ludowej, 6) dział świetlic i domów ludowych, 7) dział popierania ludowej twórczości literackiej i artystycznej, 8) dział technicznych środków upowszechniania kultury (kino, radio itp.), 9) dział wydawniczy oraz 10) dział ogólny.

Naczelna Rada Społeczna przyjęła do zatwierdzającej wiadomości następujący skład tymczasowego Zarządu Głównego TULRP, z uwzględnieniem zmian, które zostały uzgodnione i przedłożone Radzie do zatwierdzenia: prezes — Mieczysław Wysocki, wiceprezesi — Feliks Popławski i Jan Dec, sekretarz generalny — Jan Makaruk, sekretarz — Jan Bednarz, skarbnik — Zygmunt Sarnecki, zastępca skarbnika — Władysław Jaguszyn oraz członkowie zarządu: Jan Dębski, Aleks. Juszkiewicz, Adam Polewka i Jadwiga Siekurska. Na zastępców członków Zarządu powołano: Hannę Laskowską, Józefa Ciotę, Stanisława Gajowniczkę, Stefana Jaroszkę i Wład. Ozgę.

W JEDNYM ZDANIU

Kina objazdowe przedsiębiorstwa państwowego „Film Polski“ w ciągu dwu lat odwiedziły 17803 miejscowości wyświetlając 29 filmów radzieckich, po 5 amerykańskich, angielskich i francuskich, po 2 polskie i szwajcarskie; pierwsze kino wyruszyło dnia 1.II.1946 r.; obecnie są czynne 124 kilkoosobowe zespoły objazdowe, których program składa się z kroniki aktualności oraz filmu długometrażowego, każdy zespół pracuje w terenie 24 dni na miesiąc.

Koryto Wisły pomiędzy Warszawą i Modlinem będzie uregulowane do 1952 r.; regulację ułatwiają wielkie ilości gruzu z wiaduktu Pancera i ziemi z tunelu trasy W Z; przez zwięźnięcie koryta osiągnie się pogłębienie rzeki, co umożliwi ciężkim statkom żeglugę.

Poradnia Samokształceniowa i Czytelnia Samorządowa — miejskie placówki naukowo-samorządowe w Warszawie, dysponujące księgozbiorem, prasą krajową, radziecką, francuską i angielską oraz planowo usystematyzowanymi wycinkami z prasy warszawskiej — bezpłatnie otwarte dla wszystkich samorządowców i (po porozumieniu się z kierownikiem poradni) dla członków związków zawodowych, profesorów i studentów, nauczycieli i uczniów — przedłuży czas otwarcia: czynne są w al. Jerozolimskich 51, I p., codziennie bez przerwy od godz. 8 do 19, w soboty od 8 do 17.

Na zasadzie polsko-radzieckiej umowy gospodarczej o dostawę z Z.S.R.R. do Polski sprzętu przemysłowego w latach 1948—1956 mamy otrzymać kredyt na urządzenia inwestycyjne, które wzmogą nam potencjał produkcyjny; oto m. in. największy potencjał z obiektów przemysłowych — huta o produkcji 1500000 t stali i 1100000 t wyrobów walcowanych podnosi naszą dotychczasową produkcję.



SPRAWY ORGANIZACYJNE

ZJAZDY POWIATOWE ZNP W OKRĘGU WARSZAWSKIM

Zjazdy powiatowe w Okręgu Warszawskim odbyły się w dniach: 13 września w Działowie i Przasnyszu, 15 września w Ostrołęce, 20 w Makowie Mazowieckim, Sochaczewie i Węgrowie, 21 — w Płocku, 27 — w Gostyninie i Grójcu, 29 — w Mińsku Mazowieckim, 2 października w Ostrowi Mazowieckiej, 16 — w Grodzisku Mazowieckim (powiat błoński, 18 — w Pułtusku, 20 — w Wołominie (powiat radzyński), 25 — październik w Płońsku, Sokołowie Podlaskim i powiecie warszawskim, 8 listopada w Mławie, 10 — w Sierpcu i 15 — w Ciechanowie.

Na zjazdy wyjeżdżali po jednym lub po dwóch przedstawicieli Zarządu Okręgu: Stanisław Czajkowski, Leokadia Kędzierska, Henryk Kotoński, Tadeusz Kuligowski, Tadeusz Płoński, Helena Polcoch, Zygmunt Pruski, Jan Rulewicz, Wacław Wdowiak i Jadwiga Zanowa.

W Płocku, Grodzisku i w powiecie warszawskim referaty wygłaszał prezes ZNP Kazimierz Maj. Inni przedstawiciele Zarządu Głównego, jak Eustachy Kuroczko i Wojciech Pokora, byli obecni na zjeździe w Sochaczewie, a Wawrzyniec Dusza — w Mińsku, Ostrowi, Gostyninie, Mławie, Sierpcu, Ciechanowie i powiecie warszawskim.

Nie tylko piękna pogoda, lecz i zainteresowanie kolegów sprawiły, że frekwencja na zjazdach była wielka.

Olbrzymie zainteresowanie zjazdami przejawiały najrozsądniejsze czynniki: miejscowe władze administracyjne ogólne i szkolne, Powiatowe i Okręgowa Rada Związków Zawodowych, partie polityczne, Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego i Ministerstwo Oświaty. Można było stwierdzić, że to okazane zainteresowanie przyjemnie zaskoczyło i jednocześnie zażenowało uczestników, a to dlatego, że nie spodziewali się aż takiego zainteresowania zwykłymi zjazdami nauczycielskimi związkowymi, tymi bardziej że przejawiali je czasem ludzie, którzy dotąd np. na odcinku warunków materialnych i społecznych pracy nauczyciela i szkoły żadnego czynnego i widocznego dla nauczycielstwa zainteresowania nie wykazali.

Złe, że zainteresowanie przejawiało się tu i ówdzie w niewłaściwej czasem formie: oto np. starostę trzeba było wyprasać z obrad komisji matki lub przedstawiciela partii, gdzie indziej znów inspektor szkolny zbyt gorliwie wyznaczał przedstawicieli Ognisk do komisji matki. Zdarzały się mentorskie przemówienia gości, obraźliwy ton niektórych przedstawicieli OKEZ. Niezręczne było wystąpienie delegata Ministerstwa w Grójcu. Dlatego w niektórych ośrodkach trzeba by

radzić, żeby ich grupowe narady przedzjazdowe na przyszłość nie obniżaly poziomu zjazdów powiatowych i nie były czynnikami wstecznym w stosunku do zamierzeń ustępującego Zarządu.

Zjazdy pozwoliły stwierdzić, że Związek Nauczycielstwa Polskiego jest nadal przedmiotem polityki w skali ogólnopolskiej.

Nauczyciel w zwierciadle zainteresowania zobaczył, jak ważne miejsce zajmuje w społeczeństwie.

Mimo że temperatura uczuć i myśli na zjazdach była wysoka i przeżycia emocjonalne miały czasem nawet charakter egzaltacji, zjazdy odbyły się w atmosferze powagi i spokoju, co świadczy dodatnio o wyrobieniu organizacyjnym kolegów. Próby niepoważnych wystąpień były z miejsca gaszone. Atmosfera spokoju i rzeczowości była tak dominująca, że nie pozwalała na demagogię.

Trzon zjazdów — to powszechniacy, najliczniejsza, najbardziej wypróbowana i wyrobiona część ZNP. Zjazdy wykazały, że pomiędzy powszechniakami i średniakami różnice się zacierają.

Można było też stwierdzić, że tam, gdzie jakąś ideę społeczną czy polityczną reprezentowali ludzie cieszący się powszechnym zaufaniem kolegów, tam zainteresowanie dla spraw politycznych było żywsze. I tak: w Ostrołęce do zarządu weszli w ogromnej większości SL-owcy, w Płocku członkowie PPS, w Grójcu PSL, w Ciechanowie PPR, ale w Ostrowi Mazowieckiej sami bezpartyjni.

Próby ingerowania ze strony inspektorów szkolnych kończyły się przeważnie niepowodzeniem. I choć administracja szkolna starała się wywrzeć duży wpływ — na Zjazd Delegatów ZNP na ogólną liczbę 41 delegatów z wyboru wybrano w Okręgu 1 inspektora szkolnego (zresztą przedwojennego prezesa Oddziału Powiatowego), a do zarządów dwóch podinspektorów.

Tam, gdzie praca związkowa była w ciągu minionego dwulecia prowadzona należycie, z wyborów wyszły dotychczasowe zarządy z drobnymi poprawkami. Tam, gdzie nurt życia związkowego, według nieomylnego w tych sprawach sądu kolegów, był zbyt mały, dokonywano wręcz radykalnych zmian podyktowanych słuszną koniecznością podniesienia poziomu życia organizacyjnego. Stosunek naszych wyborców do wybieranych ludzi układał się według wkładu pracy lub przewidywań, że ten wkład będzie w nadchodzącym dwuleciu duży. To jest wskazówką na przyszłość dla każdego, kto sposobi się do pracy w ZNP: wkład pracy decyduje i winien decydować w obsadzie stanowisk.

Dlatego też wszystkie przeprowadzone zmiany osobowe w zarządach trzeba zapisać na plus.

Przypadły w wyborach koleżanki: prezes Oddziału Powiatowego w Węgrowie, wiceprezes w Płońsku i pełniąca obowiązki prezesa w Sierpcu. To niepokojące zjawisko świadczy o niedostatecznym jeszcze wyrobieniu organizacyjnym ogółu koleżanek, które stanowią w ZNP większość, a nie umiały poszerzyć swego stanu posiadania w zarządach powiatowych, co więcej: utraciły kilka ważnych pozycji.

Przestrzegano zgodnie ze statutem, żeby wybierać takich, którzy są przynajmniej przez trzy lata członkami organizacji. Zresztą koledzy przejawili troskę, żeby do zarządów powołać najstarszych, najbardziej wyrobionych kolegów.

Głosowano tajnie — zgodnie z rozesłanym statutem bytomskim ZNP bądź jawnie. Jawne było z reguły głosowanie tam, gdzie była tylko jedna lista komisji matki, ale bywało i tak, że zgodnie z powszechną wolą obradujących dochodziło do jawności wyborów, gdy trzeba było wybierać pomiędzy dwoma kandydatami lub listami. Takich czyni oczyszczalną atmosferę, poszczególnym grupom pozwalał polczyć zwolenników.

W Ostrowi, w Mińsku, w powiecie warszawskim, Grodzisku, Grójcu, największym po Warszawie ośrodku oświatowym województwa — Płocku, Mławie, Sokołowie, Gostyninie, Płońsku, piękna postawa nauczycielska odsoniła właściwe oblicze zawodu i organizacji. W trudnym terenie odbywające się zjazdy pozwoliły ujrzeć, że powiat działdowski zmaga się z trudnościami bez widocznej dotąd poprawy, lecz w przyszłościowym powiecie makowskim, zniszczonym przez półroczne działania wojenne, poprzez wartość i inne efekty pracy organizacyjnej widać ZNP. To samo da się powiedzieć o powiecie przasnyskim zniszczonym przez Niemców poligonem, który część powiatu zamienił w pustynię.

Ponieważ zjazdy odbywały się w miesiącu wymiany kulturalnej polsko-radzieckiej, przeto prelegenci poświęcali czas i temu zagadnieniu.

Niektórym kolegom, głównie kierownikom szkół, trzeba radzić, że jeśli są w zarządach powiatowych ZNP, to niech w przeddzień i w dniu zjazdu powiatowego troszczą się więcej o przygotowanie i urozmaicenie zjazdu, wybór i ograniczenie

sali, a mniej o imieniny inspektora szkolnego, urządzenie mu jubileuszów, kupowanie zegarków i radioaparatów na podarki itp. Bo to źle świadczy o nich, a życie organizacyjne odbija. Jeśli zaś chcą serwilistycznie kraść w kręgu inspektora, niech nie przyjmują mandatów do zarządu. Znajdą się na ich miejsce lepsi.

Tem, do wzoru można ukazać zjazd w Grójcu z produkcyjnym zespołem artystycznym „Czytelnika” w Warszawie, w Ostrowi z wystawą książek zorganizowaną przez „Czytelnik” w czasie zjazdu, z przedstawieniem przygotowanym przez koleżankę Helenę Robliczkową z uczniami gimnazjum i zabawą taneczną na zakończenie, a głównie wysoki poziom i dobrą organizację zjazdu w Mławie, gdzie na otwarcie byli uczniowie miejscowego liceum pedagogicznego, chór tegoż liceum śpiewał hymn związkowy, gdzie odsłonięto w szkole nr 1 wmurowaną w ścianę tablicę ku czci byłego kierownika tej szkoły Henryka Pogorzelskiego, związkowca, aresztowanego przez Niemców po wyzwoleniu ich wojsk i zamordowanego w Hohenbruch pod Królewcem.

Zarząd Okręgu statystyki przynależności partyjnej wybranych w wyborach członków zarządów powiatowych i delegatów nie prowadził, ponieważ proces upartyjniania nauczycieli trwa.

Wizytatorzy Kuratorium pozdrawiali zjazd imieniem kuratora, choć tenże delegacji Zarządu Okręgu oświadczył, że nikogo służbowo na zjazdy nie wysyłał, zatem wizytatorzy będący wysłannikami nauczycielskich kół partyjnych nadużywali swego służbowego stanowiska. W Gostyninie i w powiecie warszawskim sam kurator był obecny na zjazdach.

Zjazdy bardzo często zamieniały się w manifestację na rzecz Związku, bowiem wszyscy ci wyżej nazwani przedstawiciele i różni goście chwalili Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Dyskusja była spokojna i raczej skąpa.

Powiaty, które miały duży wkład pracy w czasie tajnego nauczania, dziś jeszcze wyróżniają się dodatnio w pracy organizacyjnej.

W Ostrołęce po dwu latach działania przygotowawczych kursów pedagogicznych, organizowania i ofiarne prowadzonych przez kolegów z Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP wspólnie z inspektorem i podinspektorem szkolnym (przy wynagrodzeniu po 20 zł za godzinę w pierwszym roku pracy), powstało liceum pedagogiczne. Inspektor szkolny Władysław Nowicki w pięknych słowach oświadczył, że grono starych pracowników oświatowych dorosło do swego zadania. Obowiązek dodatkowe pełniło ono bez szemrania. Tak samo zresztą w szkołach wieczorowych i średnich.

Nauczyciel niekwalifikowany nie ma w powiecie ostrołęckim obniżki godzin. Inspektor kazał mu uczyć 3 — 4 klasy, a on z własnej chęci prowadzi klasy 5, 6 i 7. W biedzie, ale swój szczytny obowiązek pełni i to jest największy walor nauczycielstwa ZNP. W Ostrołęce zastępuje ono na hold.

Starosta w Ostrowi Mazowieckiej Stanisław Rogowski witając zjazd dziękował nauczycielstwu za solidną, sumienne i ze szczerem oddaniem wykonywaną pracę w szkole i poza nią.

— Bez waszej pomocy — powiedział — wiele rzeczy trudno byłoby zrobić.

Spółdzielnia „Samopomoc Nauczycielska” w Ostrowi, jedna z dwóch największych w Polsce spółdzielni tego typu, prowadzi dwa sklepy: spożywczy i księgarski. Zaczynała pracę z 17 tysiącami zł kapitału. Dziś majątek swój ocenia na 3 miliony. Spółdzielnia świadczy na cele społeczne, na bursę 300.000 zł, samopomoc koleżeńską 24.000 zł.

W Gostyninie gmach szkoły powszechnej dominuje nad miastem. Gmach gimnazjum też jest niewiele pośledniejszy. Ulica biegnąca przy gmachu szkoły powszechnej nosi imię zamordowanego przez Niemców kolegi Józefa Ozdowskiego, członka Komisji Kontrolującej Zarządu Głównego ZNP, wybitnego działacza społecznego i związkowego. Widać oto naocznie, że wyniki pracy naszych kolegów są w Gostyninie wielkie.

Zaobserwowano w porównaniu z rokiem ubiegłym ubytek po kilkunastu nauczycieli w różnych powiatach, brak nauczycieli w gimnazjach i liceach pedagogicznych.

Nauczyciel wiejski i miejski poza Warszawą nie mając węgla z trwogą myślał o zimie. Zimą koledzy potwornie marzli w własnych mieszkaniach.

Łakną nafty. To śmieszne, że w ubiegłym sezonie jesienno-zimowym w powiecie ostrołęckim otrzymali po 1 litrze nafty z przydziału.

Koledzy wiedzą, bo ostatecznie dowiedzieli się o tym od delegatów przybywających na zjazdy, że nie mogą liczyć na realną podwyżkę uposażeń w gotówce, że poziom płac zależy nie tylko od plac gotówkowych, ale i od aprowizacji

reglamentowanej oraz poziomu cen wolnorynkowych i przemysłowych, że przez oszczędność, obniżenie kosztów produkcji i wzrost wydajności pracy dążyć mamy do podwyżki płac, wypracować wyższy poziom życia.

Na czas trudny urządzają się więc koledzy na swój sposób, po domowemu.

Położenie materialne szkoły i nauczyciela jest ciężkie. To było na zjazdach widoczne. Szkoły niezaopatrzone, samorządy nie świadczą na rzecz szkół i w dalszym ciągu o warsztat pracy musi dbać sam nauczyciel.

Mimo to atmosfera brzucha nie zaciężyla nad zjazdami.

Sieć zamknięta rozprzodzenia podręczników spotkała się z krytyczną oceną kierownika i nauczyciela. To nie jest udogodnienie. Koledzy powszechnie stwierdzili, że akcję nadmiernie zbiurokratyzowano, narażono nauczyciela lub kierownika na niebezpieczeństwo przewożenia wielkich sum pieniędzy. Brak podręczników okazowych. Nauczyciele żądali włączenia do sieci zamkniętej Instytutu Wydawniczego „Nasza Księgarnia” z całym systemem powiatowych spółdzielni księgarskich.

Uczestnicy zjazdów domagali się... od kolegów posłów, aby w parlamencie i w prasie lepiej informowali o ciężkim położeniu nauczycieli i szkoły. Od Komisji Poprawy Bytu przy Ministerstwie Oświaty, żeby sprawniej działała. Od Ministerstwa Oświaty, by głos ZNP w sprawach szkoły i nauczyciela był współdecydującym.

T. K.

KONFERENCJA ORGANIZACYJNA OKRĘGU KIELECKIEGO

W dniu 26 stycznia odbyła się w Kielcach konferencja organizacyjna prezesów i przewodniczących wydziałów organizacyjnych oddziałów powiatowych Związku z terenu wojew. kieleckiego. Przedmiotem obrad były sprawy organizacyjno-programowe przedstawione zebranym w dłuższym referacie przez kol. Wojciecha Pokorę. Ożywiona dyskusja, jaka się wywiązała po referacie, skupiła się przede wszystkim na następujących zagadnieniach: 1) stosunku ZNP do nowej rzeczywistości, 2) potrzeby przebudowy treści i form życia organizacyjnego, 3) podniesienia poziomu działalności Związku, 4) konieczności podjęcia szeroko zakrojonej akcji szkolenia kadr organizacyjnych, 5) zaplanowaniu prac zmierzających do upowszechnienia i pogłębienia wśród ogółu członków założeń ideologicznych ruchu nauczycielskiego na obecnym etapie jego działalności, 6) usprawnieniu i wzbogaceniu treści życia organizacyjnego.

Przeprowadzona dyskusja wykazała całkowitą zgodność poglądów kierowników pracy związkowej w powiatach na podstawowe sprawy organizacyjno-programowe, przedstawio-

ne przez referenta, które streścić się dadzą do następujących założeń:

1. Zawodowy ruch nauczycielski odbudować musi swoją przodującą pozycję w nurcie nowej rzeczywistości i stać się jednym z podstawowych czynników ugruntowania Polski ludowej.

2. Zacieśniać współpracę z całym zorganizowanym światem pracy w Polsce oraz robotniczymi i chłopskimi partiami politycznymi.

3. Współdziałanie z aparatem rządowym i samorządowym w dziele przebudowy życia narodowego.

5. Podniesienie stopnia planowości naszej pracy związkowej oraz przeszkolenia w różnej formie członków zarządów Ognisk i Oddziałów Związku.

Przewodniczył obradom prezes okręgu kieleckiego ZNP Jan Kupiec.

ZEBRANIE ZNP W SOPOCIE

Zebranie sprawozdawcze Oddziału Grodzkiego ZNP w Sopocie odbyło się dnia 27 października 1947 r.

Na przewodniczącego Zarządu Oddziału wybrano po raz wtóry Jana Mislaka cieszącego się pełnym zaufaniem nauczycielstwa w Sopocie.

Położenie materialne nauczycielstwa sopockiego z powodu drożyzny i małych płac jest bardzo ciężkie. Od niedzy ratuje się nauczycielstwo dodatkową pracą na kursach w spółdzielniach czy też lekcjami prywatnymi. Stąd jest silnie przepracowane, co odbija się niejednokrotnie na wydajności pracy w szkole. W niektórych szkołach średnich nauczycielstwu przychodzi z pomocą Komitety Rodzicielskie.

Burzę wśród nauczycielstwa wywołał ostatnio fakt, że pobyty styczniowe wypłaciło Kuratorium dopiero w dniu 10 stycznia. Nie mniej dużo niezadowolonia i goryczy spowodowała wiadomość, że kilkanaście milionów, które Kuratorium otrzymało z końcem grudnia, rozdzielono między administrację szkolną. Na wyjaśnienie tej sprawy ze strony Kuratorium czeka nauczycielstwo niecierpliwie.

W ostatnich czasach należy zanotować bardzo znamienny fakt zmiany opinii publicznej w stosunku do nauczycielstwa. Uznaje się jego pracę, jego ofiarność i poświęcenie, a co najważniejsze jego pozytywne ustosunkowanie się do nowej rzeczywistości. Na tę zmianę opinii wpływa nie tylko postawa nauczycielstwa w szkole, ale i jego udział w organizacjach politycznych, społecznych i samorządowych.

Jako wynik realnej pracy nauczycielstwa można wymienić zorganizowanie świetlicy dla dzieci nauczycielskich, wypożyczalnię książek, prowadzenie dwu spółdzielni oraz organizowanie konferencji rejonowych.

INFORMACJE i PORADY PRAWNE

DODATEK RODZINNY PRZYSŁUGUJE NA WOJENNE SIEROTY

Rada Ministrów rozporządzeniem z dnia 20 grudnia 1947 roku ogłoszonym w „Dzienniku Ustaw” nr 3 z 1948 r., poz. 17 przyznała pracownikom państwowym dodatek rodzinny również na wojenne sieroty bez ojca i matki.

Fakt sieroctwa wojennego i fakt pozostawiania sieroty na utrzymaniu pracownika państwowego winien być stwierdzony zaświadczeniem organów opieki społecznej władz administracji ogólnej I instancji, odnawianym po upływie każdego roku od daty wystawienia zaświadczenia.

Wzajemne wymienione rozporządzenie weszło w życie z dniem 20... więc w myśl art. 15 lit. b) rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28.X.1933 r. o uposażeniu funkcjonariuszy państwowych (Dz. U. R. P. nr 86 poz. 663), dodatek rodzinny na sieroty wojenne przysługuje od 1 lutego 1948 r.

Zainteresowani tą sprawą mogą każdej chwili wnieść drogą służbową do Kuratorium Okręgu Szkolnego podanie z prośbą o przyznanie tego dodatku. Do podania dołączyć metrykę lub inny dowód urodzenia sieroty i zaświadczenie starostwa (referatu opieki społecznej lub gdy chodzi o mieszkankę miasta wydzielonego ze związku powiatowego — zarządu miejskiego stwierdzające, że sierota pozostaje na utrzymaniu wnoszącego podanie.

ŚWIADECTWA WOLNEJ WSZECHNICY

W sprawie uznania świadectw z ukończenia dwuletniego Collegium Wolnej Wszechnicy Polskiej zostały uznane za równoważne ze świadectwami z ukończenia Państwowego Instytutu Nauczycielskiego, przy określaniu uposażenia służbowego.

Przez analogię Zarząd Główny ZNP pragnął, aby koledzy, którzy mają świadectwa z ukończenia 2-letniego Collegium Wolnej Wszechnicy Polskiej uzyskali prawo nauczania w szkołach średnich ogólnokształcących i w tym celu wystąpił do Ministerstwa Oświaty o wydanie odpowiedniego rozporządzenia. Niestety Ministerstwo pismem z dnia 27 września 1947 r. nr. II. Sr.-2963/47 dało odpowiedź negatywną.

Z odpowiedzi tej wynika, że ci koledzy, którzy nie posiadają studiów zakończonych egzaminami nauczycielskimi, mogą uzyskać kwalifikacje do nauczania w szkołach średnich ogólnokształcących i zakładach kształcenia nauczycieli po złożeniu egzaminu uproszczonego na zasadach, jakie mają być określone rozporządzeniem Ministra Oświaty, o ile w dniu 1 lipca 1946 r. byli już zatrudnieni w tych szkołach i mieli w tym dniu co najmniej 30 lat życia i świadectwo dojrzałości szkoły średniej ogólnokształcącej lub zakładu kształcenia nauczycieli względnie zostali dopuszczeni do nauczania w tych szkołach osobnym zezwoleniem Ministra.

URLOPY MACIERZYŃSKIE

Kwestia, jak długo ma trwać urlop macierzyński nauczycielek, dotychczas nie była należycie uregulowana. Postanowienia art. 28 pragmatyki nauczycielskiej, które dopuszczały czas trwania urlopu macierzyńskiego do 6 tygodni, nie były zgodne z postanowieniami ustawy z dnia 2 lipca 1924 r. w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet (Dz. U.R.P. nr 65 poz. 335), według których urlop macierzyński wynosi 12 tygodni.

Obecnie sprawę tę Ministerstwo Oświaty uregulowało w myśl postulatów nauczycielstwa. Mianowicie pismem z dnia

30.I.1948 r. nr I-Pers. 1994/48 Ministerstwo wyjaśniło, że w celu ujednolinitania sprawy udzielania urlopów macierzyńskich we wszystkich resortach państwowych do czasu zmiany w drodze ustawodawczej przepisu art. 28 ustawy z dnia 1 lipca 1926 r. o stosunkach służbowych nauczycieli (Dz. U.R.P. nr 21 poz 164) należy analogicznie do postanowień ustawy z dnia 2 lipca 1924 r. w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet nauczycielkom i urzędniczkom, będącym w sta-

nie ciąży i po porodzie udzielać urlopu w sumie dwunastotygodniowego, przy czym długość trwania urlopu przed i po porodzie należy do zainteresowanych.

W myśl powyższego wyjaśnienia nauczycielkom przysługuje urlop macierzyński z mocy samego prawa w ciągu dwunastu tygodni. Przedłużenie tego urlopu będzie możliwe tylko na podstawie świadectwa lekarza powiatowego lub komisji lekarskiej ubezpieczalni społecznej.

Komunikat

KURS-WCZASY W SZKLARSKIEJ PORĘBIE dla absolwentów Instytutu Pedagogicznego ZNP (Studium Dokończeniowe)

Od dn. 17.III do 30.III. br. w Szklarskiej Porębie odbędzie się Kurs-wczasy dla absolwentów Instytutu Pedagogicznego ZNP (Studium Dokończeniowe). Całkowity koszt utrzymania bezpłatny.

Przejazd koleją na własny koszt uczestników.

Zgłoszenia na Kurs-wczasy muszą wpłynąć najpóźniej do dn. 28.II. br. do Wydziału Wczasów ZNP w Warszawie, ul. Smulikowskiego 6/8.

Urlopy od dn. 17.III. zapewnione.

Zarząd Centralnego Koła Absolwentów
Instytutu Pedag. ZNP w Warszawie

Poszukiwanie rodzin

Stanisław Turowski, Cite Boudart nr 17, Aubry Nord, France, poszukuje nauczycielki Celine Moskalikówny (nazwisko panińskie) z Warszawy.

Zofia Feric, Ostrów Wlkp., Partyzancka 26 b, poszukuje Janusza Babińskiego z matką Jadwigą z Medweckich Babińską z Rawy Ruskiej, repatriantów z ZSRR.

Marian Skiba, Bartoszyce, woj. olsztyński, poszukuje Elżbiety Grynkiewiczowej, Ulanowskiej z domu, naucz. z pow. braciawskiego.

Maturzystów P. Semin. Naucz. Męskiego w Tarnowie w 1930, proszę o skomunikowanie się ze mną celem urzędzenia zjazdu koleż. w Tarnowie.

Dr Jerzy Sikora, Katowice, ul. Stawowa 13/11.

Katarzyna Cabajewska z Braszewicz, pow. drohiczyński, wdowa po Romualdzie, poszukuje kuzynek: Suzinowej, Szymczakowej, Kuraszkiwicz i znajomych. Adres: Biezuń, pow. sierpecki.

Józefa Łysakowska, Orzechowo, pta Ryński, pow. wąbrzeski, Pomorze, poszukuje męża Jana Łysakowskiego, naucz. z pow. krzemienieckiego na Wołyniu.

L. Supowa, Suchbice, gm. Woźniki, pow. piotrkowski, poszukuje Maril Dębskiej, zamieszkałej podczas wojny w Brwinowie k. W.

Odpowiedzi redakcji

W. Wilezyński. Szkoła powinna otrzymać suche drzewo opałowe, ale nie słyszeliśmy dotąd, żeby od mokrego pękły kominy.

St. Nowosielski i inni. Referatów nie drukujemy.

W. Steliga. Dyskusję na temat usamorządowania administracji szkolnej zakończyliśmy.

C. Reszezyńska, Z. Korniatowski, A. Spiek, W. Ż., M. Frontczak, J. Guzkówna, Iskierka, H. Żagunowa, Płiszkarska, B.B., Jan Jarzyna i Wł. Szelela — nie wykorzystamy.

H. H. Chankowska, Paweł Kamiński, W. Gańko, A. Nowiński, St. Pawlina, A. Pokrzywa, St. Bartysówna, T. Pyrak, Czytelnik „Gł. N.” Tym razem nie wydrukujemy; prace są zbyt ogólne albo nieaktualne. Prosimy o współpracę.

Jan Marszałek. 1) Dodatkowy wstęp do art. 8 pragmatyki nauczycielskiej o tytule profesora dotyczył tak samo nauczycieli szkoły powszechnej, jak i średniej, więc niesłusznie pisać, że ten tytuł pmniejszał nauczycieli szkoły powszechnej. Znany nauczyciel szkoły powszechnej, którym on przysługiwał, którym władze szkolne przyznały go (z racji posiadania ukończonych studiów wyższych). 2) Nie chcemy się upierać, by ten przepis w nowej pragmatyce pozostał. To, że wielu snobów niesłusznie używało i dziś jeszcze używa tytułu profesora, to zagadnienie inne: snobizm głęboko jest zakorzeniony w naturze ludzkiej. 3) Studia wyższe nauczycieli szkół powszechnych — to stary związkowy postulat, słuszny, który czeka na realizację. „Głos Nauczyci-

elski” tej sprawie służy. Czechosłowacja już ją realizuje. 4) Z.N.P. i wszystkie nasze czasopisma stale mówią nauczycielom niekwalifikowanym, że muszą się kształcić i doskonalić, bo inaczej życie ich z zawodu odsieje.

Jan Sikora z Grochowej chce znieść tradycyjny i jaśniepański, szkodliwy dla zdrowia i upakarzający zwyczaj całowania i podawania rąk. Chce walczyć z tymi zwyczajami na drodze wydania przez państwo zakazu całowania. Czy słusznie?

Bogusława Łagowska. Bardzo nam to pochwlebia, że zwracacie się do redakcji. Staramy się nie zawieść nadziei kolegów potrzebujących pomocy, ale wszystkich naszych czytelników prosimy, żeby — w razie kłopotów z opracowywaniem referatów pisać do Centralnej Poradni Samokształcenia Wydziału Pedagogicznego ZNP, Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8. Cieszymy się i ucieszyłaby się redakcja „Płomienia”, gdyby się dowiedziała, że to pismo daje Wam korzyść w doksztalcaniu się.

INSTYTUT »NASZA KSIĘGARNIA« WYDAWNICZY

Warszawa, ul. Smulikowskiego 4

KSIEGARNIA I DZIAŁ HURTOWY:

Warszawa, ul. Sienkiewicza 8

Konto P. K. O. I-128

SWIEŻO WYSZŁY Z DRUKU podręczniki zatwierdzone przez Ministerstwo Oświaty do użytku szkolnego

KRZCZMAR J. i SALONI J. „Drogi i rozdroża”
Wypisy polskie dla II kl. gimnazjum
Cz II tom 2. 250.—

FIREWICZOWIE J. i J. — Chemia z materiałoznawstwem ogólnym 125.—

PODRĘCZNIK DLA ŚREDNICH SZKÓŁ ZAWODOWYCH

Z DZIAŁU WYDAWNICTW DLA NAUCZYCIELI
I RODZICÓW

BLASIKOWA H. — Inscenizacja pieśni w szkole i świetlicy 185.—

GOTKIEWICZ M. — Nauczanie geografii w szkole podstawowej 195.—

RADWAN W. — Problemy kształcenia zawodowego 225.—

Z DZIAŁU WYDAWNICTW DLA DZIECI

GRABOWSKI J. — Skrzydlate ptactwo 235.—

Z DZIAŁU WYDAWNICTW TEATRALNYCH

ARTYNIOWICZ K. — Jak klasa II św. Mikołajowi pomogła 60.—

ARTYNIOWICZ K. — Jak Marusia mała słonko gonić chciała (na scenę kukielkową) 100.—

TROPACZYŃSKA - OGARKOWA W. Budujemy mosty 60.—

S. O. S.

Kończy się elementarz!.. Dzieci klasy I już samodzielnie czytają . .

Skąd wziąć odpowiednie, ciekawe teksty?..

Sprawa bardzo prosta i łatwa . . .

ZAPRENUMERUJ DLA DZIECI CAŁĄ KLASĄ »ISKIERKI«

Znajdziesz tam teksty pisane i drukowane specjalnie przystosowane do tego okresu nauczania.

• Pozbawisz się wielu kłopotów szkolnych i zapewnisz powodzenie w pracy.

Iskierki uczą, bawią, wychowują, ożywiają pracę i budzą duże zainteresowanie.

Notujemy

PRZYJAŹN
POLSKO - RADZIECKA

Zagadnienie to, które dzisiaj jest w dostatecznej mierze doceniane przez ogół społeczeństwa polskiego, czego wyrazem jest coraz ściślejsza przyjaźń między obu narodami, wyrażająca się kontaktem politycznym, gospodarczym i kulturalnym nie podlega chyba dyskusji. Wymiana wartości kulturalnych między obu narodami, wzajemne odwiedziny zespołów artystycznych i naukowych, powstałe i dalej powstające w całej Polsce towarzystwa przyjaźni polsko-radzieckiej, coraz głębsze zrozumienie i docenianie tej przyjaźni świadczy o głębokich przemianach dokonanych i dokonujących się po obu stronach. Nie jest to akt chwilowej rozważy, rozsądku, mających swe źródła tylko w fakcie, że gwarantami naszych granic zachodnich i jej żarliwymi obrońcami są nasi przyjaciele ze Związku Radzieckiego. Jest to akcja długofalowa, mająca gruntowne podstawy rozumowe i uczuciowe, jest to naprawianie błędów naszych poprzedników. Po obu stronach. Nie jest jednak dobrze, gdy w nie logicznym jakimś i niezrozumiałym nie tylko przez nas — samobieżności — przekreślamy wszystko, co jest właściwe, dobre, czego nie potrzebujemy się wstydić. Wystawiamy sobie bowiem świadectwo obóstwa, okazujemy, że jesteśmy partnerami mało wartościowymi, ot, taki ubogi, tolerowany łaskawie przez moźnych krewny. Jakaś wartość chyba reprezentujemy, jeżeli i o naszą przyjaźń zabiegają inni. Jeżeli nie jesteśmy równorzędnym partnerem pod względem potęgi militarnej, obszaru czy liczby ludności — to w każdym razie możemy się legitymować innymi wartościami np. kulturalnymi. Nie należy więc te wartości pomniejszać do zera i te przez nas samych.

Ukazała się np. nakładem Sp. Wyd. „Czytelnik” piękna i wartościowa książka „Dwa wieki poezji rosyjskiej”, antologia. Ułożyli i opracowali ją Mieczysław Jastrun i Seweryn Pollak. Przedśłowiem opatrzył Leon Gomulicki.

Pisze o niej w numerze 24 „Robotnika” Jan N. Miller. Według niego całość dzieła jest imponująca i świadczy chlubnie o wysiłku wydawniczym „Czytelnika”. Słowem praca cenna, którą powitać należy z największym uznaniem, praca, która bez wątpienia przyczyni się do lepszego poznania i zrozumienia się obu narodów.

Ale i tu występuje zupełnie niepotrzebnie, drażniąc i co najważniejsze nieuczynnie to jakieś bez sensu, bez umiaru krytykowanie tego, co polskie. To robi tzw. „złą krew” i z pewnością nie przyczynia się do pogłębiania tego zrozumienia. Nie należy sądzić, by to leżało w intencji autorów przedśłowia i dlatego umiar jest tu nie tylko potrzebny, ale konieczny. A przede wszystkim prawda. By uniknąć już i tak trochę przydługich komentarzy, głos oddajemy J. N. Millerowi.

„Przy słusznym i zrozumiałym kulcie dla słowa i poezji rosyjskiej — niezupełnie już słusznie ani potrzebnie — w porównaniu komentatorskiego entuzjazmu — dyskwalifikują redaktorzy antologii przy sposobności eufonii i bogactwo mowy i języka polskiego.

Czytamy w przedśłowiu: „Mowa polska, plastyczna szorstka, mniej nadaje się do naśladowania fraz melodyjnych i z trudem oddaje precyzyjną tkaninę pojęć. Słowacki, tłumacząc fragmenty Iliady, zastępował dźwięki oryginału barwami i blaskami, w ten sposób pragnąc wydrzeć językowi polskiemu potęgę, która byłaby odpowiednikiem greckiej eufonii. Majakowski, Jasienin, Pasternak uzyskują w przekła-

dach polskich szorstkość, którą pragnęli odcisnąć w miękkiej i melodyjnej mowie rosyjskiej”.

W tych kilku zdaniach tyle jest nieporozumień i niejasności, tyle zbędnego i zupełnie nieumotywowanego natrąsania się nad mową i językiem ojczystym autorów, że tylko właściwy nam czasem samobójczy hiperkrytycyzm, kojarzący się jakoś harmonijnie z buńczuczną megalomanią, tłumaczy nam trochę te nieopatrzne uogólnienia. Chcąc rozwikłać splot tych nieścisłości, trzeba by poświęcić na to znacznie więcej miejsca, niż na to pozwalają ramy szczupłej recenzji.

Zaznaczamy więc mimochodem, że — wbrew tezom autorów przedśłowia — rzeczą jest znana w kołach językoznawców, że alfabet fonetyczny języka polskiego jest znacznie bogatszy od stosownej ilości znaków języka rosyjskiego — i w związku z tym nie jest rzeczą oczywistą, że język polski nie nadaje się do naśladowania „fraz melodyjnych”...

Wszystkie inne przytoczone twierdzenia autorów (Słowacki „Iliadę” tłumaczył nie z oryginału greckiego, lecz z angielskiego przekładu Pope’a) są również problematyczne — większą ogólność w pewnych uogólnieniach i informacjach wyszłaby na korzyść zarówno nader cennemu wydawnictwu, jak i najsłuszniejszej intencji torowania drogi zrozumienia wzajemnego dwóch bratnich narodów“.

MY WIEMY, ZE...

...dyrektor gimnazjum w O. dyskredytuje szkołę powszechną i jej nauczycieli:

— Proszę pana, jak oni tam uczą...

Jednocześnie ogłasza się, że „profesorowie gimnazjum prowadzą komplety w zakresie programu klas VI, VII i VIII szkoły powszechnej”.

A nauczyciel od swego dziecka w gimnazjum płaci haracz na rzecz dopłat do wynagrodzenia kolegi ze szkoły średniej ogólnokształcącej.

Skończmy z tym!

WOŻNY SZKOLNY

Woźny Szkoły powszechnej w Ostrowi Mazowieckiej mający 24 lata pracy otrzymuje z magistratu 2400 zł na miesiąc, kartki żywnościowe i od komitetu rodzicielskiego na wielkie święto (Boże Narodzenie, Wielkanoc i odejście inspektora, co zdarzyło się dnia 1 lipca) po 500 zł. Na zimę dostał drewniane (!) ubranie za 1400 zł. Skarży się. Przed wojną miał 150 zł na miesiąc i mógł za to kupić 8 q żyta, a dziś za swe wynagrodzenie nawet 1 q nie kupi. Jest na utrzymaniu żony, jak wielu pracujących mężczyzn.

ROSNĄ SZEREGI ANALFABETÓW

W Ostrowi Mazowieckiej istnieją 2 szkoły powszechne. Mają 1600 dzieci. Ponadto w mieście jest kilkadziesiąt dzieci, które do żadnej szkoły nie chodzą. Widać je na ulicach miasteczka. Nikt się o nie nie troszczy. Nikt! Według najskromniejszych obliczeń jest ich przeszło 200. A w okolicznych wsiach z pół tysiąca. Jak to jest? Na stole obrad wielu konferencji leży zagadnienie zwalczania analfabetyzmu...

BRAK KSIĄŻEK I POMOCY NAUKOWYCH

Z wielkim trudem stworzona w Ostrołęce biblioteczka Oddziału Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego liczy 84 tomy, a więc zaledwie 1 książka wypada na 3 nauczycieli w powiecie.

Szkoły nie mają pomocy naukowych. Wołają o obrazy i mapy. Brak obrazów i map — to wielka bolączka.

W powiecie ostrołęckim otrzymano pomoce z Kuratorium: statywy i trójnóżki (do nauki o przyrodzie), ale bez rurek, kolb, retort i gumek. Takie niekompletne partie pomocy naukowych są bezużyteczne.

URLOPY DO PRACY ORGANIZACYJNEJ

Członkowie prezydium zarządu komórki organizacyjnej ZZK w Ostrołęce, prezes, wiceprezes i sekretarz, korzystają z płatnych urlopów do pracy w swej organizacji.

Pod względem więc płatnych urlopów udzielanych do pracy organizacyjnej w związku zawodowym Związek Nauczycielstwa Polskiego nie należy do uprzywilejowanych. tk.

Rekopisów redakcja nie zwraca.

Członkowie Z. N. P. otrzymują „Głos Nauczycielski” bezpłatnie.

Adres: Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Smulikowskiego 1.

Redaguje Komitet.

Samodzielna Redakcja — Stanisław Brzozowski

Wydawca w imieniu ZNP: — Tomasz Szczuchura

Drukarnia Nr 2, „Czytelnik”, Marszałkowska 3/5

B-48039